

czerwiec

2022

nr 6/478

misjonarz

misjonarz.pl

miesięcznik księży werbistów



Zobaczyć oblicze
Jezusa Miłosiernego

s. 8

nr 6/2022 **misjonarz**

● **Zdzisław Grad SVD – Matka Słowa. Nowa grota na nowej misji s. 3**

● **Michał Radomski SVD – Turriquitadó – Rzeka Białego Liścia s. 6**

● **Andrzej Kędziora SVD – Zobaczyc oblicze Jezusa Miłosiernego s. 8**

■ **PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE s. 10**

■ **W ŚWIETLE SŁOWA:**

Andrzej Danilewicz SVD – Uchodźcy s. 11



● **Józef Trzebuniak SVD – Przygotowanie do wakacji z Ojcem Kościoła s. 12**

■ **Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14**

■ **WERBIŚCI MAJĄ...:**

Dariusz Pielak SVD – ... modlitwę programową s. 16

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:**

Janusz Brzozowski SVD – O. Janusz Schilitz SVD s. 17

■ **ZAMBIJSKIE REFLEKSY:**

Jacek Gniadek SVD – Przedsiębiorca jest jak dyrygent s. 18

■ **Z PAMIĘTNIAK MISJONARZA „KOTA”:**

Henryk Ślusarczyk SVD – Droga od Padre do Kota s. 20

● **Paweł Wodzień SVD – Pierwsze wrażenia s. 22**

■ **AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:**

Andrzej Miotk SVD – Maximum illud – Magna Charta misji nowożytnych s. 24

■ **ŚWIAT MISYJNY: DEMOKRATYCZNA REPUBLIKA KONGA s. 27**

Piotr Handziuk SVD – Bieda w bogatym kraju s. 28

● **Henryk Ślusarczyk SVD – Wspólnota werbistowska w Kleosinie s. 30**

W następnych numerach:

□ **Józef Gwóźdź SVD, Najpiękniejsza droga**

Okladka I: Procesja eucharystyczna w Chiayi na Tajwanie
fot. Andrzej Kołacz SVD

Okladka IV: Nowa Grota Matki Bożej – Matki Słowa, Madagaskar
fot. Zdzisław Grad SVD



Lidia Popielewicz

Drodzy Czytelnicy!

W tym numerze „Misjonarza”, jak zwykle, publikujemy artykuły, których autorzy – misjonarze werbiści – opisują dobro, jakie Bóg czyni, posługując się człowiekiem. Poprzez spotkania z bliźnimi, poprzez wydarzenia, poprzez refleksje oparte na Słowie czy na tekstach Ojców Kościoła, Bóg działa, ujawnia się, kieruje nas ku dobru. Wszystko po to, aby nas zainspirować do czynienia dobra, szukania sensu w Nim, rozpalania serc miłością.

W czerwcowy czwartek, w uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa wyjdziemy, aby za Jezusem i z Jezusem przejść ulicami naszych miast i drogami naszych wsi, zatrzymując się przy pięknie udekorowanych ołtarzach, przy których będzie odczytywane Słowo Boże. Do czego będzie nas wzywało? Co będzie nam uświadamiało? Jakie przyniesie owoce w życiu nas, słuchających Go i szukających światła w Nim?

Niezwykła to procesja. Niezwykły jest nasz Bóg – Jezus, który chce przejść z nami nasze ścieżki życia, zajrzeć do naszych domów i na nasze podwórko, ucieszyć się spotkaniem z nami. Bóg wciąż interesuje się człowiekiem, na różne sposoby. Pięknie o tym opowiada jedna z pieśni, którą będziemy śpiewać, krocząc za Panem. Niech jej słowa przygotowują nas na towarzyszenie Mu podczas tej uroczystości.

Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba,
pod przymiotami ukryty chleba.
Zagrody nasze widzieć przychodzi
i jak się dzieciom Jego powodzi.

Otocz Go wkoło, rzeszo wybrana,
przed twoim Bogiem zginaj kolana.
Pieśń chwały Jego śpiewaj z weselem,
On Twoim Ojcem, On Przyjacielem.

Nie dosyć było to dla człowieka,
że na ołtarzu co dzień cię czeka.
Sam ludu swego odwiedza ściany,
bo pragnie bawić między ziemiany.

Zielem, kwiatami ścielcie Mu drogi,
którędy Pańskie iść będą nogi.
I okrzyknijcie na wszystkie strony:
„Pośród nas idzie Błogosławiony”.



misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 6/478/2022

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.).
Stali współpracownicy: Janusz Brzozowski SVD, Małgorzata Madej, Władysław Madziar SVD,
Dariusz Pielak SVD; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 280 99 65,
e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opracowanie graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** „MW Skład” Maciej Wojtkowski;
Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”; **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa;
Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego
Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium
Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19;
tel. 55 24 29 320; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśowania i skracania nadanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl



Procesja do nowej groty Matki Bożej – Matki Słowa

Zdzisław Grad SVD • MADAGASKAR

MATKA SŁOWA

Nowa grota na nowej misji

Na naszej nowej i wciąż tworzącej się misji Zgromadzenia Słowa Bożego na północy Madagaskaru mieliśmy wyjątkową uroczystość poświęcenia groty Matki Bożej – Matki Słowa.



O. Zdzisław Grad SVD podczas uroczystości poświęcenia groty

Pomyślałem, że warto podzielić się tą nowiną z dobrodziejami i przyjaciółmi misji, bowiem jest to wydarzenie historyczne i ważny etap naszej werbistowskiej misji tu, w Mandritsara i diecezji Port Berge. Na dużym terenie nowej parafii w Mandritsara grota Matki Słowa jest pierwszym obiektem sakralnym. Nowo poświęcone miejsce, moim zdaniem, przyciągnie wielu do modlitwy i wiary.

Pomysł postawienia groty Matki Słowa rodził się w moim sercu przez kilka lat. Jest to również owoc wymiany myśli z bliskimi mi współpracownikami werbistami. Warto podkreślić, że sama nazwa groty niesie wyjątkowe przesłanie teologiczne i ewangelizacyjne. Myślę, że jest to zarazem wyzwanie dla nas, werbistów, aby nadać głębsze znaczenie temu miejscu i rozświetlić je. Jaki wpływ na naszą misję będzie miała ta grota pod tym wyjątkowym wezwaniem? Czas pokaże.

Mija ponad rok od przybycia werbistów do diecezji Port Berge, w której zakładamy misję i parafię, zaczynając od miasteczka Mandritsara. Region na północy Madagaskaru, a w szczególności naszej diecezji, wymaga klasycznej pierwszej ewangelizacji; liczba

katolików na tym obszarze to niespełna 3%. Zatem stoi przed nami wielkie wyzwanie. W samym miasteczku Mandritsara znajdują się już dwie parafie, nasza werbistowska będzie trzecią. Jesteśmy tu jedyną wspólnotą zakonną misjonarzy i naszym charyzmatem pragniemy ubogacić i pogłębić wiarę poprzez prowadzenie duszpasterstwa w miasteczku i regionie nam powierzonych.

PEŁNI ZAPAŁU

Szczerze mówiąc, jesteśmy na początku drogi i pełni zapału, że grotę Matki Słowa będzie takim punktem odniesienia dla tworzącego się duszpasterstwa. Pierwsze rekolekcje dla grup parafialnych potwierdzają, że obecność Maryi – Matki Słowa zmusza do pogłębienia powierzchownej wiary i ubogaca tradycyjną pobożność. Nie sposób zrozumieć imienia Maryi jako Matki Słowa bez wstępnej lektury Ewangelii św. Jana. Istnieje więc współzależność i konieczność połą-

Matka Słowa. Jednak to dobry znak, który przynagla nas do prowadzenia głębszej katechezy i ewangelizacji. Odnośnie przyszłego apostołstwa związanego z grotą Matki Słowa to jestem pełen optymizmu. Pierwsze reakcje wiernych motywują nas do pracy; są oni zaurzeczni pięknem groty, jej niecodziennym stylem i starannym wykonaniem. Po-
staralem



Lektura Słowa Bożego podczas uroczystej Mszy św.

czenia pogłębionej teologii i duchowości biblijnej.

Rozmowy z wiernymi pokazały także trudność w rozumieniu imienia –

się również o gruntowne uporządkowanie terenu, posadziłem duże baobaby, palmy i inne drzewa, aby piękno miejsca przyciągało i sprzyjało modlitwie i skupieniu. Jeszcze w tym roku planujemy zorganizować pielgrzymkę do Matki Słowa. Będziemy próbowali połączyć pobożność różańcową z poznawaniem Słowa Bożego w Biblii. Nowy kościół, który tu kiedyś stanie, będzie pod wezwaniem Królowej Różańca Świętego, czego życzył sobie bp Georges Varkey Puthiyakulangara. Niezaprzeczalnie jednak, Różaniec jest także modlitwą biblijną, modlitwą z Matką Słowa. Dla zaznaczenia naszej werbistowskiej obecności w parafii wynego-

cjowałem z biskupem, aby zbudować grotę Matki Słowa. Dla mnie osobiście, połączenie nazwy Zgromadzenia Słowa Bożego i maryjnej grotы Matki Słowa jest naturalne i jednoznaczne. Wiem, że dla ludzi prostych nazwa naszego zgromadzenia nie jest czytelna ze względu na odniesienie biblijne i ewangelizacyjne, a przede wszystkim głęboko teologiczne. Dla nas, werbistów, w naszą nazwę wpisana jest misja, podobnie Matka Zbawiciela to Matka Słowa, a to zakłada misję pogłębiania wiary i pobożności, aby żyć zdrową i komplementarną duchowością trynitarną, w czym zawiera się trud podejmowania refleksji i kontemplacji.



Uroczyste wniesienie Biblii

jęły miesiąc. Przynaglałem, aby zdążyć z pracą na 25 marca – uroczystość Zwiastowania NMP, kiedy Słowo stało się Ciałem. Jest to też święto tytularne Zgromadzenia Słowa Bożego. Nasze marzenia spełniły się – ku chwale Trójcy Świętej i Matki Słowa.

PIERWSZA TAKA NA ŚWIECIE

Prawdopodobnie jest to pierwsza na świecie grota Matki Bożej o takim imieniu i w tak wyjątkowym stylu. Dla uczczenia postawienia groty zorganizowaliśmy uroczyste jej poświęcenie z udziałem kilkuset wiernych i przedstawicieli dwóch parafii, a także przedstawicieli władz miasta Mandritsara. Uroczysta i radosna procesja przy dźwiękach rogu przybyła na plac groty, gdzie miało miejsce poświęcenie i Eucharystia. W czasie Mszy św. zawierzyliśmy Matce Słowa w akcie konsekracji aktualną sytuację w świecie, prosząc o pokój i miłosierdzie.

Po Mszy św. odbył się braterski posiłek dla wszystkich, który dopełnił atmosferę radości i uniesienia. Zgodnie z malgaską tradycją, wyjątkowe wydarzenia wymagają ofiarowania wołu na wspólny posiłek. Tradycji stało się zadość: pokrzepienie serca, ducha i ciała. Teraz czas, aby grota i ukryte jej przesłanie stały się pełnym TAK w nas jak u Matki Słowa – aby stało się ciałem w naszym życiu i pielgrzymce do nieba.



Msza św. przy nowej grocie

SYMBOLIKA GROTY

Sama konstrukcja groty zawiera wiele symboli teologicznych i biblijnych, zmusza odwiedzającego do zatrzymania się i kontemplowania tajemnic Matki Słowa. Kopuła groty to połączenie dwóch ścian w formie trójkąta (odesłanie do Trójcy Świętej), tworzących jakby boskie drzwi, otwarte dla wszystkich, poprzez które wchodzi się w świat Słowa. Figura Maryi jest w centrum trójkąta. Matka dumnie i z radością unosi Jezusa i obwieszcza Go światu jako Zbawiciela. To nie Ona dała Chrystusowi boską naturę, ale urodziła Boga-Człowieka i z tej racji przysługuje Jej tytuł Matki Słowa.



Czas komunii świętej...

zdjęcia: Zdzisław Grad SVD

TURRIQUITADÓ

Rzeka Białego Liścia

Moja misja w Murindó jest jak sen, który się spełnia dzięki łasce Bożej.

W regionie Kolumbii, gdzie znajduje się nasza misja, znajdują się dwa rezerwaty Indian, do których należy 11 wiosek: Chageradó (z Turriquitadó Alto, Turriquitadó Llano, Turriquitadó Bajo, Chibugadó, Chageradó i Nārangué) i Murindó (z Coredó, Chímiadó, Bachidubi, Isla i Guagua).

W pierwszym tygodniu stycznia wybrałem się do tej pierwszej grupy wiosek. Zależało mi zwłaszcza na odwiedzeniu trzech z nich, położonych nad Turriquitadó, czyli nad Rzeką Białego Liścia (w tłumaczeniu z języka Indian Embera Katío). W poniedziałkowy poranek wypłynęliśmy z moim



O. Michał Radomski SVD w drodze do jednej z indiańskich wiosek

Tradycyjne mycie naczyń – w rzece



sternikiem łodzi do Chibugadó, aby po dwóch godzinach dotrzeć na miejsce, gdzie mieliśmy spotkać się z kilkoma rodzinami i wysłuchać ich opowieści o sytuacji, w jakiej się one znalazły po pojawieniu się grup paramilitarnych w wiosce. Po południu, po powrocie naszego motorniczego do Murindó, odprawiłem Mszę św., podczas której udzieliłem sakramentu chrztu kilku osobom. Następnie znowu ruszyliśmy w drogę, aby przed wieczorem zdążyć przebrnąć przez 1,5-godzinny szlak wiodący przez dżunglę do Turriquitadó Llano. To właśnie w Turriquitadó Llano w marcu ub.r. zatrzymali się Indianie z Turriquitadó Alto, wypędzeni przez komunistyczną partyzantkę ELN (Armię Wyzwolenia Narodowego). W tej wiosce Indianie mogli zatrzymać się przez kilka miesięcy w oczekiwaniu na unormowanie się sytuacji i możliwość powrotu do własnych chat w swojej wiosce. Kilka tygodni po powrocie bratanek obecnego przywódcy wioski stracił nogę podczas polowania, gdy stanął na minie podłożonej w dżungli.

PIESZO W DÓŁ RZEKI

O poranku drugiego dnia mojej wizyty udałem się pieszo do wioski Turriquitadó Bajo (Dolne Turriquitadó), nazywanej też Bolsa, ok. 40 minut w dół

rzeki. Chciałem pobyć z jej mieszkańcami, poznać ich problemy, a później odprawić Eucharystię i poprowadzić katechezę dla dzieci. Kobiety zajęte były wyrabianiem koszy służących do przynoszenia zbiorów z ich plantacji i wachlarzy z traw wykorzystywanych do przenoszenia podpłomyków pieczonych na glinianych piecach w chatkach. Kiedy wracałem po południu do Turriquitadó Llano (Llano, czyli położone na równinie), starałem się dowiedzieć, czy Indianie z Turriquitadó Alto (Alto, czyli Górne) już dotarli, bo prosiłem ich, aby służyli jako przewodnicy do swojej wioski. Chciałem bowiem następnego dnia jak najwcześniej wyruszyć do nich, czyli do wioski najbardziej oddalonej ze wszystkich wspólnot wchodzących w skład mojej misji. W Llano wspaniale udało nam się zorganizować czas tak, aby przed wieczorem spotkać się na Eucharystii i podzielić się radościami i troskami, których nigdy nie brakuje. Zawsze zależy mi na tym, aby być z nimi i wiedzieć, co się u nich dzieje.

PRZEPRAWA PRZEZ RZEKI, GÓRY I BAGNA

O poranku, kiedy wracałem z kąpieli w rzece, dostrzegłem dwóch Indian i Indiankę z Turriquitadó Alto. Przyszli wcześniej i nie czekając, chcieli od razu ruszyć w drogę powrotną, tym razem ze mną i moimi rzeczami, które pomogli mi nieść. Czekala nas ponad 6-godzinna przeprawa przez rzeki, góry i bagna. Ta trasa to zawsze wyzwanie, wymaga sporej kondycji; wielu starało się ją pokonać, ale ze łzami w oczach musieli zawracać, bo nie mieli sił. Podziwiam tych Indian, ponieważ oni każdego dnia pokonują te dystanse jak gdyby nigdy nic. Słuchałem z zapartym tchem ich opowieści o tym, jak bardzo ucierpieli w tamtym roku, wygnani karabinami przez partyzantkę ELN, jak bardzo tęsknili i jak to dobrze, że wrócili do siebie. Co jakiś czas muszą oni wybierać się na wyprawy do Murindó w celu zakupienia najpotrzebniejszych rzeczy, które następnie przychodzi im dźwigać



Praca nad rękodzielami

przez kilka godzin, aby dostarczyć je najbliższemu. Można sobie wyobrazić, jak cenna dla rodzica jest 1,5-litrowa butelka oranżady, dająca odczuć swój ciężar w drodze, ale sprawiająca radość dzieciom – czegoż rodzic nie zrobi z miłości do dziecka! W tym transporcie mają też



Rząd o nich zapomina...

zawsze ryż, puszkę z prowiantem, fałsę itd., a wszystko to trzeba odpowiednio popakować, aby poradzić sobie z ciężarem i po wyczerpującym wysiłku dotrzeć na miejsce.

Obecność aktorów konfliktu zbrojnego w Kolumbii, tj. partyzantki i grup paramilitarnych, nie pomaga Indianom. W okresie Bożego Narodzenia znaleziono Indianina powieszono-



Tęsknota za rodzinną wioską

go na drzewie. Dokonała tego jedna ze wspomnianych wyżej grup, ale Indianie boją się podjąć ten temat.

BYĆ Z INDIANAMI

Czas mojego pobytu u Indian w wiosce służył także i temu, aby mogli oni choć przez krótki czas poczuć się bezpieczniej. Wciąż jest niepokój i trwoga, ale i radość, że ich nie zostawiamy samych, że jesteśmy z nimi i dla nich. Bóg zawsze o nich pamięta. Kiedy wracaliśmy do Llano, a później do Chibugadó mieliśmy towarzystwo osób z grup paramilitarnych, nawet w ostatniej wiosce, tj. w Chageradó. Ważne jest, by być z Indianami, ponieważ mimo że są Kolumbijczykami, zostali zapomniani przez rząd, tak jakby nie zależało władzom na tej grupie, żyjącej w Kolumbii od wieków i potrzebującej pomocy. Jako mieszkańcy tych ziem Indianie coraz bardziej są wypierani, aby ich tereny zajmowali biorący udział w wojnie domowej.

Jesteśmy z Indianami i wspólnie walczymy, bo indiańscy mieszkańcy wiosek postrzegają nas, misjonarzy, jako jednych z nich – ufają nam, a o takie zaufanie nie jest łatwo. Chcemy świadczyć, że Bóg nikogo nie odrzuca, jako Miłość potrafi tylko kochać i tego właśnie ich uczymy, aby zmienić na tym skrawku ziemi tyle, ile to możliwe.

zdjęcia: Michał Radomski SVD



Technicy z New Look – Rebeca Nasangma i Andrzej Nilada z br. Andrzejem Kędziorą SVD przy figurce Jezusa Miłosiernego

wzlotów i okresów zahamowania naszej działalności, a nawet rozważaliśmy zamknięcie zakładu optycznego. Jednak nasz patron przeprowadził nas przez wszystkie trudności. Wielkim wsparciem okazały się fundusze pozyskane od dobrodziejów misji z Polski, którzy przy współpracy z Referatem

Andrzej Kędziora SVD • GHANA

Zobaczyć oblicze Jezusa Miłosiernego

Pozwolę sobie wrócić do przeszłości. Jest lipiec – wrzesień 1996 r. Dwa lata po wielkim zbrojnym konflikcie między plemionami na północy Ghany. Misja Yendi, gdzie pracowałem, znalazła się w centrum tego konfliktu.

Zostałem przeniesiony na misję w Sabobie. Tam pod rozgwieżdżonym niebem wieczory spędzałem, siedząc pod drzewem i prowadząc rozmowy z o. Józefem Mazurem SVD, moim proboszczem i przełożonym, wieloletnim misjonarzem w Ghanie. To wówczas zrodził się pomysł, który postanowiliśmy wcielić w życie.

Wkrótce zapadła decyzja o założeniu charytatywnego Zakładu Optycznego NEW LOOK, który jednak musiał zapracować na opłacenie rachunków za elektryczność czy wodę oraz na wypłacenie wynagrodzeń pracownikom. Już wcześniej mieliśmy podobny zakład przy parafii w Yendi, ale niestety został on spalony w czasie konfliktu w 1994 r., pozostała po nim tylko góra popiołu, który z czasem rozwiął wiatr.

ZAKŁAD OPTYCZNY POD PATRONATEM ŚW. ARNOLDA

W Sabobie zostałem odpowiedzialnym za realizację pomysłu – przedsięwzięcia. Zaczęliśmy od poszukiwania kontaktów z osobami w Ghanie, które mogłyby nam pomóc. Udało się. Nowy Zakład Optyczny NEW LOOK otworzyliśmy w tymczasowych pomieszczeniach przy parafii w Sabobie w czerwcu 1997 r. Dwa lata później już mieliśmy dwa nowe budynki, z których jeden z trzema pomieszczeniami służył jako zakład, a w drugim urządziliśmy biuro i pokój przeznaczony dla wolontariuszy. Projekt otrzymał patronat św. Arnolda Janssena, założyciela Zgromadzenia Słowa Bożego (księży werbistów).

W tym roku zatem mija 25 lat pracy, podczas których doświadczaliśmy



Dobieranie odpowiednich opravek

Misyjnym Księżom Werbistom w Pieniężnie i mojej najbliższej rodzinie w różny sposób pomagali nam przez te 25 lat. Myślę, że wielu pamięta akcję Referatu Misyjnego „Okulary dla Ghany”, kiedy zebrano ponad 200 tys. par okularów, kilkanaście pudeł szkielek, szlifierki, specjalne stojaki.

Oprócz przyjmowania pacjentów w samej Sabobie, były też wyjazdy do różnych miast i miasteczek, oddalonych w promieniu ok. 300 km. Chcieliśmy w ten sposób dotrzeć do jak największej liczby osób. Dowoziliśmy również pacjentów wymagających wizyty u okulisty w mieście Boku, oddalonym o ok. 400 km.

Najtrudniejszym okresem okazało się ostatnie osiem lat. Wyposażenie zakładu optycznego już się zużyło i zestarzało, nie można go było naprawić.

Brak samochodu nie pozwalał na wyjazd. Mimo to nasz projekt przetrwał i ponownie zaczął się rozwijać.

NIEZAWODNI DOBRODZIEJE

W tym trudnym dla nas czasie znowu przyszedł nam z pomocą Referat Misyjny w Pieniężnie z liczną grupą

wicielu. Tu, w Sabobie, przy naszym Zakładzie Optycznym NEW LOOK, powstała też kapliczka Jezusa Miłosiernego. Każdy, kto do nas przychodzi, musi przejść obok niej. Niektórzy się zatrzymują na chwilę, inni pytają, co to jest. Stwarza to okazje do rozmów na temat wiary.

rza się okazja do utworzenia takiego centrum. Powstanie ono w miasteczku Yendi w północno-wschodniej Ghanie, a więc w miejscu, gdzie schodzą się drogi z wielu miast, miasteczek i wiosek. Pozwoli to dotrzeć do większej liczby osób. Do Yendi jest dość łatwo dojechać, a i o noclegi nie będzie trudno, bo wielu mieszkańców tego miasta wynajmuje pokoje.

Dzięki werbistom z Polski, prof. Wyłęgała i jego przyjaciółom oraz wielu różnym instytucjom już zebraliśmy sprzęt, w który można wyposażać szlifiernię szkielek i gabinet okulistyczny, a marzy nam się, aby były dwa takie gabinety i szlifiernie w dwóch różnych miejscach. Wciąż poszukujemy sprzętu i narzędzi do przeprowadzania operacji oczu, np. katarakty itp. Mamy nadzieję jeszcze w tym roku rozpocząć budowę Centrum Optycznego. Katolicka diecezja Yendi podarowała nam dwa akry ziemi na ten cel. Na terenie centrum będzie znajdować się kaplica Jezusa Miłosiernego, której projekt opracują Małgorzata i Ryszard Kopiec, architekci – przyjaciele prof. Wyłęgały. Kaplica będzie miejscem wyciszenia, otwartym dla każdego. Chętni będą mieli możliwość uczestniczenia w Mszy św. Liczymy na to, że Jezus Miłosierny sprowadzi do nas ludzi dobrej woli i dzięki ich pracy inni będą mogli oglądać własnymi oczami oblicze Jezusa Miłosiernego.



Bp Vincent Sowah Boi-Nai SVD jako pacjent w zakładzie optycznym

dobrodziejów. Niespodziewanie odezwał się też znany okulista, prof. Edward Wyłęgała z Katowic, gotowy pomóc wraz ze swoimi przyjaciółmi lekarzami. Miałem przyjemność spotkać ich w Szpitalu Kolejowym w Katowicach. Niezapomniana wizyta.

W tych różnych zmianach na lepsze widzę silny powiew Ducha Świętego, działającego poprzez gotowych nam pomóc ludzi. Czasami obawiam się, że Jego działanie jest zbyt szybkie i zbyt silne, i że mam problem z podążaniem za Nim. Kiedyś wspominałem o tym bp. Jerzemu Mazurowi SVD, na co on powiedział: „A co się boisz? Zakasuj rękawy i do roboty!”.

Będąc misjonarzami katolickimi, pracując dla Kościoła lokalnego, nasza pomoc ma podwójny wymiar: ten fizyczny, kiedy pomagamy ludziom, aby dzięki okularom mogli lepiej widzieć, ale również wymiar duchowy, kiedy prowadzimy rozmowy i mówimy o Tym, w którego wierzymy – o Zba-

CENTRUM OPTYCZNE W YENDI

Od dłuższego czasu nosiliśmy się z zamiarem, aby obok Zakładu Optycznego NEW LOOK powstała klinika – Centrum Optyczne. W dwudziestym piątym roku naszej działalności nada-



Pani Rebeca i pacjent, pan Mpwa

zdjęcia: arch. Andrzej Kędziory SVD



fot. Józef Gwóźdź SVD

Panamska rodzina



PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

— czerwiec 2022 —

ZA RODZINY

Módlmy się w intencji rodzin chrześcijańskich na całym świecie, aby dzięki konkretnym gestom przeżywały bezinteresowność miłości i świętość w codziennym życiu.

Bezinteresowna miłość i świętość w codzienności kojarzą się spontanicznie z życiem Świętej Rodziny w Nazarecie. Jezus, Maryja i Józef to trzy osoby, które z Bożego upodobania ukształtowały małą rodzinną wspólnotę. Z tej wspólnoty promieniuje moc, prostota i impulsy do pięknego i harmonijnego – choć nie bez trudności i przeszkód – życia dla każdej rodziny chrześcijańskiej. Bezinteresowna miłość pozostaje zawsze wartością, bo właśnie taka miłość odzwierciedla Boga, który nieustannie daje się człowiekowi, nie zważając na własne korzyści, przywileje, zyski czy wyróżnienia.

Bóg jest wspólnotą darzących się miłością osób. W adhortacji apostołskiej o miłości w rodzinie papież Franciszek pisze: „Rodzina jest obrazem Boga, który jest komunią osób. Podczas chrztu w Jordanie głos Ojca wskazuje na Jezusa jako swego umiłowanego Syna, a w tej miłości jest nam dane rozpoznać Ducha Świętego (por. Mk 1,10-11). (...) W rodzinie ludzkiej, zgromadzonej przez Chrystusa, przywrócony jest »obraz i podobieństwo« Najświętszej Trójcy (por. Rdz 1,26) – miste-

rium, z którego wypływa każda prawdziwa miłość. Małżeństwo i rodzina otrzymują od Chrystusa, poprzez Kościół, łaskę Ducha Świętego, aby dawać świadectwo Ewangelii miłości Bożej” (zob. *Amoris laetitia*, 71).

Rodziny chrześcijańskie ugruntowane sakramentem małżeństwa i otwarte na obecność Bożą posiadają skarb pełnej i bezinteresownej miłości Bożej, mogącej wyrażać się w prostych relacjach międzysobowych. Świętość to prostota, autentyczność, promieniowanie Bogiem, który jest istotą każdego ludzkiego życia i każdej wspólnoty utworzonej w Jego imię.

Rodzina jest ostoją naszych społeczeństw. W rodzinie wzrastają młode pokolenia, a starsze – po ukończeniu życia – przechodzą do wieczności, pozostawiając po sobie ewangeliczne i ludzkie wartości następny generacjom. Rodziny zapraszane są do prostego życia, aby składać świadectwo o istnieniu i miłości Boga.

siostra klauzurowa



Andrzej Danilewicz SVD

Anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić”. On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu (Mt 2,13-14).

Uchodźcy

Nasz Zbawiciel otrzymał wyrok śmierci już jako niemowlę. Wtedy udało się go przesunąć w czasie, dzięki interwencji z nieba. W tym duża zasługa św. Józefa, który nie negocjował i nie kalkulował po swojemu. Zaufał czemuś tak ulotnemu, jak anioł we śnie. I to od razu, bez specjalnych przygotowań, jeszcze tej samej nocy.

Wybór Egiptu nie był przypadkowy. Żydzi często uciekali do tego sąsiedniego kraju przed zamieszkami politycznymi, wojną lub z innych powodów. Była tam duża diaspora żydowska, która mogła służyć oparciem. Odległość między Betlejem a ówczesnymi obrzeżami Egiptu wynosiła ok. 250 km. Było to więc wystarczająco daleko, aby uciec przed czyhającym niebezpieczeństwem i dostatecznie blisko, by kiedyś wrócić do domu.

Egipt ma również symboliczne znaczenie, które nawiązuje do postaci Mojżesza i dziejów Narodu Wybranego. Pozwala też, aby w Jezusie wypełniło się starodawne proroctwo Ozeasza: *Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem, i syna swego wezwałem z Egiptu* (Oz 11,1).



for. Andrzej Danilewicz SVD

Ikona Świętej Rodziny uchodzącej do Egiptu

Zbawiciel, uchodząc z Maryją i Józefem do obcego kraju, doświadczył również losu uchodźcy. Poznał strach zagrożonego życia, wysiłek, aby je uratować, ból upokorzenia i smutek tułaczki. Nic więc dziwnego, że autor Li-

stu do Hebrajczyków mówi, że Syn Boży – oprócz grzechu – doświadczył wszystkiego, co spotyka człowieka (por. Hbr 4,15).

Dlaczego piszę o tej bożonarodzeniowej scenie w tym czasie? Dlatego, że od 24 lu-

tego br. my staliśmy się Egiptem dla tak wielu. Przybyszą do nas, bo jest to wystarczająco daleko, aby uciec przed czyhającym niebezpieczeństwem i dostatecznie blisko, aby kiedyś wrócić do domu. Oni też uciekali w pośpiechu, pod osłoną dobrych aniołów. Z rzeczami, które zmieściły się w jednej torbie, zabrali ze sobą huk wybuchających bomb, widok zgliszczy domów mijanych po drodze i lęk o tych, którzy musieli zostać. Teraz nasłuchują, czy jest już bezpiecznie i kiedy będzie można wrócić. Ale czy będzie do czego?

Razem z tymi ludźmi przychodzi do nas Jezus i mówi: *Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie* (Mt 25,35). Wspomina też z wdzięcznością o podawanym przez nas kubku wody, czymkolwiek by on był (por. Mt 10,42). Oby nigdy nie musiał wycofać się z tych słów.



Aby odsłuchać tekst czytany przez autora, zeskanuj kod lub wejdź na www.misjonarz.pl

Przygotowanie do wakacji z Ojcem Kościoła

Nadchodzący czas wakacji to możliwość odkrywania Boga w pięknie przyrody i w świecie wokół nas. Wybieramy się w podróże, spacerujemy po lasach i łąkach. Można zatem w tym okresie spotkać się z Panem i Stwórcą wszechświata.

Na tegoroczne wakacje proponuję rozważenie fragmentu z pism św. Teofila z Antiochii. Pisarz ten urodził się w rodzinie pogańskiej w II w. po Chrystusie i otrzymał wykształcenie hellenistyczne. Nawrócił się w wieku dojrzałym pod wpływem lektury Pisma Świętego. Jedyne zachowane do naszych czasów jego dzieło jest apologia *Do Autolika*, napisana po śmierci cesarza Marka Aureliusza (180 r.). Warto dodać, że Teofil żył i działał w czasach poapostolskich, tzn. w czasach św. Ignacego z Antiochii († ok. 107 r.), św. Polikarpa († 155-169 r.) i św. Papiasza (80-160 r.). Jego pisma miały wyjątkowe znaczenie jako echo tradycji apostoelskiej.

OTWARTE OCZY DUSZY I CZYSTE SERCE

W I księdze św. Teofil twierdzi, że Boga mogą poznać tylko ci, którzy mają otwarte oczy duszy i czyste serce. To pierwsze ważne przesłanie, które otrzymujemy na czas urlopu od pracy. Aby dobrze przygotować się do odpoczynku, należy wcześniej skorzystać ze spowiedzi świętej i oczyścić serce. W ten sposób nasze plany wakacyjne mogą być realizowane zgodnie z wolą Bożą.

Bp Teofil zadaje nam bardzo ważne pytanie, „czy oczy naszej duszy widzą i czy uszy naszego serca słyszą?”. Dotyczy ono kwestii życia duchowego. Czasem nam się wydaje, że możemy zobaczyć tylko to, co jest widoczne dla oczu, a także usłyszeć tylko dźwięki i słowa dochodzące z zewnątrz. Tymczasem według kierownika duchowego, którym był św. Teofil, o wiele ważniej-

sze jest przygotowanie wewnętrznych zmysłów. Dopiero właściwe przygotowanie serca pozwala nam wejść w intymną relację ze Stwórcą i odkryć Boga w otaczającym nas świecie.

Wg autora apologii *Do Autolika*, „duża ludzka powinna być czysta jak lustro odbijające promienie. Jeśliby zaś w człowieku był grzech, to nie może on widzieć Boga”. Ta prawda zawarta jest w Piśmie Świętym, które bp Teofil znał dobrze i które rozważał. Kolejną wartościową lekcją Teofila jest nauka, że każdy człowiek może zaczerpnąć mądrości z rozważania Biblii. W podróż wakacyjną, oprócz klasycznych powieści i kolorowych magazynów, warto zabrać tę świętą Księgę. W księgarniach znajdują się wydania poszczególnych ksiąg biblijnych, ale są one także dostępne w aplikacjach telefonicznych i korzystając z nich można czytać Słowo Boże. Otwierać Pismo Święte należy po uprzednim przygotowaniu swojej duszy. Nie można odczytywać boskich tajemnic zawartych w Biblii, jeśli mamy niespokojne sumienie lub już bardzo długo nie korzystaliśmy z sakramentu pokuty.

Ojciec Kościoła – św. Teofil kontynuuje swoje rozważanie: „Boga widzą ci, którzy Go potrafią widzieć, to znaczy ci, co mają otwarte oczy duszy. Chociaż bowiem wszyscy mają oczy, u niektórych są one zaśmione i dlatego nie mogą zobaczyć światła słonecznego. Z tego jednak, że ślepi nie widzą, nie wynika, iż słońce nie świeci, lecz że oni są dotknięci ślepotą”. Te mocne słowa pasterza z Antiochii winny nas poruszyć i zastanowić. Niekiedy bowiem



mamy wrażenie, że Pan Bóg jest daleko i nie jesteśmy zdolni do bezpośredniego kontaktu z Nim. Może to oznaczać, iż nasza dusza i serce potrzebują duchowego odrodzenia i oczyszczenia. Teofil wiedział o tym doskonale, ponieważ sam przeszedł drogę nawrócenia i opierał się na własnym doświadczeniu.

POWIERZYĆ SIĘ NAJLEPSZEMU LEKARZOWI

Wg tego starożytnego pisarza, „Bóg sam przez swoje Słowo i Mądrość leczy i ożywia. On przecież przez Słowo i Mą-



fot. Miroslaw Włodko SVD

Msza św. w czasie wizyty papieża Benedykta XVI w Beninie, listopad 2011 r.

drość wszystko stworzył”. Tym Słowem jest Jezus Chrystus, a Mądrością – Duch Święty. Należy zatem powierzyć się temu najlepszemu Lekarzowi, którym jest Syn Boży. Wówczas oświeci nas boskie światło, a Duch Święty poprowadzi po szlakach naszego życia. Jeśli natomiast pójdziemy przez świat, opierając się tylko na swojej wiedzy i roztropności, może się okazać, że szybko zgubimy właściwy kierunek.

Boga rzeczywiście można oglądać, jeśli „żywemy w czystości, świętości i sprawiedliwości. Do tego potrzebna jest też wiara i bojaźń Boża”. Bo-

ga zobaczymy w tej mierze, w jakiej na to zasłużyliśmy. My, chrześcijanie zostaliśmy namaszczeni olejem Bożym i dlatego winniśmy odznaczać się wysokim poziomem moralnym. Nasz przykład może wpłynąć pozytywnie na ludzi, których spotkamy w czasie wakacyjnym.

Biskup Antiochii – św. Teofil usiłował zwalczać wszystkie wypaczone zapatrywania pogan na osoby wierzące i podające się za chrześcijan. Wykorzystał do tego światło prawdy zawartej w natchnionym Słowie Bożym. Wielokrotnie powoływał się zarówno

na hebrajską, jak i na grecką część Biblii, co świadczy o tym, że dobrze ją znał. Należał do pierwszych komentatorów Ewangelii i często odwoływał się do Pisma Świętego. Wykorzystał swą znajomość natchnionych Pism, by udowodnić ich przewagę nad ówczesną filozofią pogańską.

Niech przykład życia Teofila z Antiochii i fragmenty z jego ksiąg apologetycznych pomogą nam w dobrym przygotowaniu się do okresu wakacyjnego, a także do obrony naszej wiary chrześcijańskiej w codziennym życiu.



■ NUNCJUSZ APOSTOLSKI NA POGRZEBIE O. JANUSZA SCHILITZA SVD

11 kwietnia br. abp Henryk Jagodziński, nuncjusz apostolski w Ghanie, koncelebrował uroczystości pogrzebowe śp. o. Janusza Schilitza SVD.



fot. Archiwum SVD

O. Janusz Schilitz SVD w Ghanie

Mszy św. przewodniczył abp John Bonaventure Kwofie CSSp, arcybiskup Akry, a homilię wygłosił bp Gabriel Edoe Kumordji SVD, biskup Keta-Akatsi. Inni biskupi obecni na Mszy św. pogrzebowej to: bp Emmanuel Kofi Fianu SVD, biskup Ho i bp John Alphonse Asiedu, wikariusz apostolski Wikariatu Donkorkrom.

O. Schilitz zmarł 5 kwietnia br. w wieku 79 lat, w Ghanie przepracował 50 lat. Msza św. pogrzebowa odbyła się w kościele św. Karola Lwangi w Akrze. W uroczystości wzięli udział współbracia o. Schilitza, a także księża z innych zgromadzeń zakonnych, księża diecezjalni, siostry zakonne oraz wierni świeccy.

Bp Kumordji w homilii zaznaczył, że „dzisiaj celebруем życie o. Schilitza”. Przypomniął życiorys zmarłego misjonarza, który odznaczał się poświęceniem i hojnością dla innych, wspierał ubogich w parafiach, a szczególnie troską otaczał dzieci, umożli-

wiając im naukę i studia. Na zakończenie Mszy św., z polecenia prowincjała werbistów w Ghanie, o. Cypriana Kuupol SVD, wyrazi wdzięczności przybyłym na pogrzeb złożył o. Marek Dąbrowski SVD, członek rady prowincjalnej. Część przemówienia o. Dąbrowski wygłosił po polsku, kierując słowa do rodziny o. Janusza, która śledziła uroczystości za pośrednictwem internetu. / za: Biuletyn Tygodniowy CIZ

■ DZIECI Z LAMAHORA – WYSTAWA

W dniach 1-10 kwietnia br. w parafii NMP Królowej Świata w Knurowie-Szczygłowicach w archidiecezji katowickiej zorganizowano wystawę misyjną zatytułowaną „Dzieci z Lamahora”, przedstawiającą codzienne życie dzieci w jednym z indonezyjskich sieroćców.

W tym samym czasie werbiści z Rybnika, o. Marek Adamczyk SVD, o. Heribertus Wea SVD oraz o. Yulius Dua SVD prowadzili dla parafii i uczniów szkoły podstawowej rekolacje wielkopostne. Parafianie żywo interesowali się wystawą oraz postanowili włączyć się w pomoc misjom. Dlatego zorganizowano zbiórkę telefonów komórkowych, różańców, medalików, łańcuszków oraz instrumentów muzycznych, które są zbierane przez werbistowski Referat Misyjny w Pieniężnie w ramach różnych akcji misyjnych.

Wystawa „Dzieci z Lamahora” pochodziła ze zbiorów Muzeum Misyjno-Etnograficznego Księży Werbistów w Pieniężnie. Autor fotografii: o. Andrzej Danilewicz SVD.

■ WYSTAWA O O. MARIANIE ŻELAZKU SVD

30 marca br. w Zespole Szkół w Kietrze została udostępniona wystawa poświęcona służbie Bożemu o. Marianowi Żelazkowi SVD, misjonarzowi, który pracował wśród trędowatych w Indiach. Jest ona kontynuacją katechez prowadzonych przez ks. Jana Jabłuszewskiego SAC, których ce-



fot. Edyta Gonet

lem było zainteresowanie młodzieży osobą misjonarza i zachęcenie do podjęcia dewizy jego życia: „Nie jest trudno być dobrym, wystarczy tylko chcieć”.

Ekspozycja pochodziła ze zbiorów Muzeum Misyjno-Etnograficznego Księży Werbistów oraz Referatu Misyjnego Księży Werbistów w Pieniężnie. Katecheci z Kietrza dziękują za jej udostępnienie o. Wiesławowi Dudarowi SVD, absolwentowi kietrzańskiej szkoły i dyrektorowi muzeum w Pieniężnie.

■ NIEOCENIONA POMOC

W marcu br. do Wierzbowca na Ukrainie dotarła pomoc zorganizowana przez Caritas diecezji ełckiej, Caritas z Koszyc (Słowacja) oraz z parafii św. Margity w Bratysławie-Lamač (Słowacja). W przywiezionych kartonach znalazły się m.in. artykuły spożywcze, odzież, buty, lekarstwa, środki opatrunkowe, pampersy dla dzieci, prześcieradła i wiele innych rzeczy niezbędnych w sytuacji wojny.

„Dla nas, a przede wszystkim dla ludzi, których staramy się wspierać, ta pomoc jest absolutnie nieoceniona – powiedział o. Wojciech Żółty SVD, proboszcz parafii w Wierzbowcu. – Chciałbym z serca podziękować ks. Dariuszowi Kruczyńskiemu, dyrektorowi Caritas diecezji ełckiej oraz bp. Jerzemu Mazurowi SVD, ordynariuszowi tej diecezji, za zorganizowanie i dostarczenie pomocy.”

Caritas z Koszyc zorganizowała pomoc we współpracy z lokalną parafią grekokatolicką (przy szczególnym zaangażowaniu Anny Ivankowej), zbior-

kę darów z parafii św. Margity koordynował proboszcz, o. Leonard Pawlak SVD.

O. Wojciech wyjaśnił, że część darów już została wykorzystana, m.in. na wsparcie dla uchodźców, którzy znaleźli schronienie w parafialnym centrum rekolekcyjnym dla dzieci i młodzieży. Część rzeczy została zmagazynowana w pomieszczeniach parafialnych, by można było je wykorzystywać w przyszłości, a „część została przekazana żołnierzom broniącym Ukrainy, np. środki opatrunk-



O. Wojciech Żółty SVD (z lewej), Anna Iwankowa z Caritasu i proboszcz greckokatolickiej parafii w Koszycach

kowe i lekarstwa, które zostały zabrane na wschód Ukrainy, gdzie toczą się najcięższe walki”, powiedział o. Żółty.

W pomoc włączyła się także parafia w Strudze, leżąca niedaleko

Wierzbowca, gdzie proboszczem jest o. Adam Kruczyński SVD. Tam nie ma warunków, by udzielać schronienia uchodźcom, jednak do Strugi trafiła część prześcieradeł i pidżam, z których kobiety szyją bieliznę dla żołnierzy. Również o. Jerzy Czarnecki SVD, proboszcz parafii w Nowej Uszycy na Ukrainie, powrócił z Polski na Ukrainę z darami.

Centrum rekolekcyjne dla dzieci i młodzieży w Wierzbowcu na bieżąco udziela schronienia uchodźcom udającym się w dalszą drogę. Jednak część z nich pozostaje w tym ośrodku. „Są to w większości kobiety i dzieci z Doniecka, Charkowa oraz Kijowa i okolic. Dobrze, że są bezpieczne. Ich mężowie, synowie, ojcowie zostali, by bronić Ukrainy”, powiedział o. Żółty.

Codziennie o godz. 9.00 w kościele parafialnym o. Wojciech odprawia Mszę św., w której uczestniczą nie tylko parafianie, ale także uchodźcy, w większości prawosławni. „Po przyjeździe do nas wielu prawosławnych skorzystało z sakramentu spowiedzi, a teraz codziennie wspólnie modlimy się o pokój i o bezpieczeństwo dla ich bliskich – powiedział o. Wojciech. – Od czasu wybuchu wojny do kościoła przychodzi o wiele więcej ludzi. Szukają ciszy i spokoju, pragną znaleźć sens w wydarzeniach, o któ-



zdjęcie: Wojciech Żółty SVD

rych słyszą. Modlą się, by Bóg miał ich w opiece.”

Werbiści pracują na Ukrainie od połowy lat dziewięćdziesiątych ub.w. Obecnie posługują w niewielkich parafiach w zachodniej części kraju: w Wierzbowcu, Strudze i Nowej Uszycy. W Wierzbowcu pracują także siostry Służebnice Ducha Świętego.

O. Wojciech Żółty SVD jest przełożonym werbistowskiego dystryktu w tym kraju, który należy do Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego.

Od początku zbrojnej napaści Rosji na Ukrainę Referat Misyjny w Pieniężnie prowadzi zbiórkę funduszy na pomoc potrzebującym. Ofiary pieniężne można przekazywać na konto: 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119 z dopiskiem „Pomoc Ukrainie”.

za: werbisci.pl

POMOC UKRAINIE

Nr konta
42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

DOPISEK: Pomoc Ukrainie

Fot. Jortno (www.pixabay.com)

projekt: Szymon Gołąbek



... modlitwę programową

Niemalże od początku istnienia Zgromadzenia Słowa Bożego, aż po dzień dzisiejszy, najpopularniejsza modlitwa księży werbistów brzmi następująco: „Przed światłością Słowa i Duchem łaski niech ustąpią ciemności grzechu i noc niewiary, a Serce Jezusa niech żyje w sercach ludzi. Amen”.

Chociaż jest to modlitwa krótka, proces jej powstawania trwał ponad 10 lat. Jest ona zatem swojego rodzaju syntezą historii i duchowości werbistów. Ostateczną formę nadano jej już po Soborze Watykańskim II. W tej modlitwie pojawiają się kluczowe dla du-

reguły Zgromadzenia Słowa Bożego przytacza on tekst modlitwy programowej w jego pierwotnym brzmieniu, a następnie wyjaśnia jego znaczenie w następujących słowach:

„Hasłem zgromadzenia, jak i modlitwą częściej przez współbraci powtarzaną niech będzie:

„Niech słodkie światło Słowa Bożego świeci w ciemnościach grzechu i nocy pogaństwa, a serce Jezusa niech żyje w sercach ludzi. Amen”.

1. „Niech świeci w nocy pogaństwa”: Wymieniony tu zostaje pierwszoplanowy cel zgromadzenia, pole-

„oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego”. W ten sposób zostajemy pouczeni, jak usilnie powinniśmy się troszczyć, aby zasłużyć na niebieską pomoc.

3. Światło zostaje tutaj określone jako „słodkie”. Jest to pochwała łaskawości i dobroci Bożej. Niech będzie to dla nas wskazówką, że głosząc różne doskonałości Bożej natury, przede wszystkim powinniśmy słać i wywyższać niezmierną miłość Bożą, której poznanie przynosi człowiekowi tyle samo korzyści, co czci z jej głoszenia.

4. „Niech żyje Serce Jezusa w sercach ludzi”. Wymieniony tu zostaje nasz pierwszy Patron, któremu należy przygotować miejsce w sercach ludzi. Serce Jezusa żyje w sercach ludzi najpierw przez wiarę, potem przez łaskę uświęcającą, na koniec w sposób najdoskonalszy – przez zgodność naszego rozumu i woli z Najświętszym Sercem, co dokonuje się dzięki postępowi w prawdziwej pobożności. Dlatego niech współbraci nie zadowala jedynie to, że poganie i grzesznicy się nawracają, ale niech usiłują doprowadzić ich do prawdziwej pobożności, zgodnie z udzieloną im łaską.

5. Również i w naszym własnym sercu powinno mieszkać Serce Jezusa przez prawdziwą pobożność i miłość, i to taką, która miłuje bliźniego, którego widzi (por. 1 J 4,20), i któremu stara się przysporzyć dobro. Dlatego: głodnego trzeba nakarmić, potrzebującego wspomóc, błędzącego pouczyć. Przez dobrodziejstwa cielesne przygotowuje się drogę dobrodziejstwom duchowym. Nie wolno też zapomnieć o duszach w czyszczeniu cierpiących. Czyńmy to sami, a i innych pociągamy naszym przykładem.»

Dariusz Pielak SVD



projekt graficzny: A. Vengzhernovskaja

chowej historii Arnolda Janssen sło-
wa: „Serce Jezusa”, „Słowo”, „Duch”,
„Łaska”. Dlatego podobnie jak wcześ-
niej na podstawie medalika werbi-
stowskiego, również na podstawie tej
modlitwy postaramy się przybliżyć
czytelnikowi piękno duchowości na-
szego założyciela.

W dzisiejszym artykule przyjrzymy
się wersji tej modlitwy w brzmieniu
z przełomu lat 1882-1883. Przy czym
nie będzie to artykuł opisowy, bo głos-
oddamy jej autorowi, św. Arnoldowi
Janssenowi. W projekcie pierwszej

gający na nawracaniu pogan, bez po-
mijania celów drugorzędnych, jeśli-
by takie zostały nam nałożone ze zrzą-
dzenia Opatrzności Boskiej. Mówimy
także „w ciemnościach grzechu”. Grze-
chy zaś istnieją tam, gdzie są ludzie;
są one także w nas samych. I właśnie
z tymi grzechami wypadnie współ-
braciom walczyć, gdziekolwiek się
znajdą.

2. „Niech świeci słodkie światło Sło-
wa Bożego”. Głosiciele Słowa Boże-
go sami z siebie nic nie znaczą, o ile
nie wspomogą ich samo Słowo, które

Tłum. z j. niemieckiego: o. Józef Tyczka SVD
i o. Pius Kaletta SVD. Tekst św. Arnolda Jan-
sena ukazał się w: „Zeszyty Werbistowskie”,
nr 13, Racibórz 2002, ss. 99-100.

O. Janusz Schilitz SVD (1943-2022)

„Oddał się bez reszty Ghańczykom”.



Janusz Brzozowski SVD



O. Janusz Schilitz SVD na misji w Ghanie

O. Janusz Schilitz SVD urodził się 20 listopada 1943 r. w miejscowości Wymój, parafia Stawiguda, archidiecezja warmińska, w rodzinie Augustyna i Elżbiety z domu Szulc. Miał pięcioro rodzeństwa: dwie siostry i trzech braci. Rodzina utrzymywała się z pracy w gospodarstwie rolnym oraz dorywczo z rybołówstwa. Po ukończeniu w 1957 r. szkoły powszechnej w Stawigudzie Janusz kontynuował naukę w liceum ogólnokształcącym w Olsztynie. Czując

w sercu powołanie zakonno-misyjne, 3 września 1962 r. wstąpił do nowicjatu Zgromadzenia Słowa Bożego w Pieniężnie. W 1963 r. rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w tamtejszym Misyjnym Seminarium Duchownym Księża Werbistów. 8 września 1969 r. w kościele seminaryjnym złożył wieczystą profesję zakonną. 21 grudnia tegoż roku przyjął święcenia diakonatu. Święcenia prezbiteratu otrzymał w Pieniężnie 21 czerwca 1970 r. z rąk abp. Adama Kozło-

wieckiego SJ. Jako kraj pracy misyjnej wybrał Ghanę.

Po kilkumiesięcznym kursie języka angielskiego w Dublinie w Irlandii o. Schilitz wyjechał do Ghany. Przez pierwsze osiem miesięcy uczył się lokalnego języka twi, po czym skierowano go do pracy w Adiemrze. Była to duża parafia, do której należało 25 stacji misyjnych. Jak sam wspominał, zanim zdążył wszystkie poznać, nadeszło Boże Narodzenie. W 1981 r. opuścił Adiemrę i udał się na studia specjalistyczne z wychowania religijnego na katolickim uniwersytecie w Waszyngtonie. Po powrocie do Ghany w 1983 r. powierzono mu parafię Anyinam. Oprócz kierowania parafią o. Janusz pełnił także funkcję dziekana oraz dyrektora ds. katechetycznych. W 1993 r. objął parafię Abeca w stolicy kraju Akrze. W tym czasie pełnił także funkcję dyrektora ds. laikatu. W 2002 r. zamieszkał w dzielnicy Akry McCarthy Hill, gdzie w tamtejszej placówce werbistowskiej poświęcił się pracy duszpastersko-rekolekcyjnej. Prowadził rekolekcje dla laikatu, sióstr zakonnych oraz kapłanów.

Wychowany w wielodzietnej rodzinie w trudnych latach powojennych, o. Janusz był szczególnie wyczulony w swej posłudze duszpasterskiej na ludzką biedę i cierpienie. Pomagał jak mógł wszystkim potrzebującym, a tych było wielu. Szczególną troską otaczał dzieci i młodzież. Dbał o ich wykształcenie. Wielu z nich opłacał naukę w szkole lub studia. Od ponad roku planował powrót do Polski na zasłużoną emeryturę. Bóg zaplanował jednak inaczej. O. Janusz Schilitz SVD zmarł nagle 5 kwietnia 2022 r. Jego doczesne szczątki spoczęły w ghańskiej ziemi.

Oświadczenie

W kwietniowym numerze „Misjonarza” zamieściliśmy niekompletny nekrolog o. Edwarda Konkola SVD. Zabrakło informacji dotyczących stawianych mu zarzutów, co skutkowało nałożeniem ograniczeń w postaci zakazu publicznych wystąpień i publicznego sprawowania liturgii do czasu wyjaśnienia sprawy. Dokumentację z dochodzenia wstępnego przekazano do Kongregacji Watykańskich. W związku ze śmiercią o. Konkola proces został umorzony.

Za brak powyższych informacji przepraszamy.

Andrzej Danilewicz SVD – rzecznik werbistów





Jacek Gniadek SVD

Przedsiębiorca jest jak dyrygent

Myślałem, że w Kościele katolickim pracujecie tylko z biednymi – powiedział zambijski przedsiębiorca w przerwie konferencji, podczas której przedstawiałem przygotowaną przeze mnie prezentację. Organizatorem był Chanshi Chanda, protestancki pastor, autor kilku książek o przedsiębiorczości i twórca African Mall.

Konferencja miała miejsce w jednym z hoteli, średniej klasy, w centrum Lusaki, stolicy Zambii. Tego samego dnia rano odwiedzałem w Lindzie, biednej dzielnicy na obrzeżach Lusaki, moich chorych parafian z komunią świętą. Prawdopodobnie nikt z nich nie był nigdy w takim hotelu. Kiedy byłem w Afryce, funkcjonowałem w świecie kontrastów. Bieda i bogactwo były obok siebie tak blisko, jak dobro i zło na tym świecie.

POWOŁANIE DO PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

Chanda był kiedyś aktywnym pastorem. Z wykształcenia teolog, porzucił swoją pracę i poświęcił się badaniom powiązań teologii biblijnej i gospodarki rynkowej. Wszystko zaczęło się od warsztatów zorganizowanych przez Instytut Lorda Actona w Livingstone, w których wziął udział i odkrył nowe powołanie. O tym zambijskim pastarze usłyszałem po raz pierwszy od organizatorów konferencji Acton University w Grand Rapids w Michigan (USA) w 2011 r.

Żołęźicielem Instytutu Lorda Actona jest ks. Robert Sirico, amerykański duchowny, który zajmuje się obroną wolnej przedsiębiorczości i walką o jej etyczne oblicze. W filmie „Powołanie do przedsiębiorczości” ks. Sirico porównuje przedsiębiorcę do dyrygenta orkiestry. Według niego, przed-

siębiorca to człowiek, który ma wizję i potrafi połączyć ze sobą pracę różnych ludzi obdarzonych różnymi talentami.

BOGACTWEM JEST SAM CZŁOWIEK

Pod afrykańską ziemią kryje się cała tablica Mendelejewa. Bogactwo lu-

wałem, że bogactwo bierze się z pracy i oszczędności. Po tym stwierdzeniu dochodził do mnie zawsze ten sam jęk zawodu. Wierni spodziewali się zawsze innej odpowiedzi. Nie ma jednak w życiu drogi na skróty.

NIKT NIE CHCE BYĆ BIEDNY

Chanda w Zambijczykach widzi ogromny nieodkryty potencjał. Z wykształcenia jest teologiem i dobrze zdaje sobie sprawę, że każdy od Boga otrzymał jakiś talent do pomnożenia, w tym również talent do prowadzenia własnego biznesu. W czasach Jezusa jeden talent to aż 34 kg złota lub srebra, co odpowiadało, wg biblistów, 15-letniemu wynagrodzeniu przeciętnego pracownika. Budując przedszko-



Chanshi Chanda z autorem w Lusace, 2021 r.

dzi nie kryje się jednak pod ziemią. Prawdziwym bogactwem jest sam człowiek. Św. Jan Paweł II w encyklice *Centesimus annus* pisał, że to inteligencja człowieka pozwala odkryć możliwości produkcyjne ziemi i różnorakie sposoby zaspokojenia ludzkich potrzeb (por. CA, nr 32).

W parafii w Lindzie od czasu do czasu mówiłem na ambonie, że mam dobry sposób na to, jak zostać bogatym. Po tych słowach zawsze zapadała głęboka cisza. Po chwili spokojnie doda-

łem w Lindzie, nie budowałem go z myślą o biednych dzieciach, lecz o przyszłych przedsiębiorcach.

„Biedni to nie są numery, dzięki którym możemy pochwalić się działaniami”, napisał papież Franciszek w swoim orędziu na Światowy Dzień Ubogich w 2019 r. Nigdy nie opowiadałem, że pracuję z biednymi. Zawsze broniłem się też przed dzieleniem ludzi na biednych i bogatych. Misjonarz musi towarzyszyć wszystkim, których spotyka na swojej drodze. Pomaga-

ła mi w tym także austriacka szkoła ekonomii, nauczająca, że wartość dobra jest ustalana na podstawie oczekiwanej jego użyteczności. Ludzie kierują się w życiu różnymi celami.

WOLONTARIUSZE I PRZEDSIĘBIORCY

Do budowy przedszkola w Lindzie dla dzieci – przyszłych przedsiębiorców przyjeżdżali wolontariusze z Polski, którzy sami byli przeważnie przedsiębiorcami. Budowa była dla nich odskocznią od normalnych biznesowych zajęć. Dla mnie była to realna pomoc. Na tym polega wolna wymiana. Jest ona zawsze obopólnie korzystna, gdyż w przeciwnym wypadku nigdy by do niej nie doszło.

pomóc przy budowie, ale by poznać Afrykę pod kątem biznesowym.

TEOLOGIA SUKCESU

Młodzi ludzie w Afryce mają talenty. W niczym nie różnią się oni od młodych ludzi w Polsce. Potrzebują jeszcze dobrych wzorców do naśladowania. Człowiek działa nie tylko dlatego, że ma cel i ma dostępne środki. Potrzebuje jeszcze wiary w siebie, że jest w stanie tego sam dokonać. Jest to potrzebne w Afryce, gdyż bardzo popularna stała się tu teologia sukcesu oparta na dziesięcinie.

Coraz więcej Zambijczyków próbuje pójść w życiu na skróty. Wierzą, że zewnętrznym przejawem błogosławieństwa otrzymanego z dziesięciny jest

się z zambijskim pastorem. W lokalnym radiu prowadzi on audycję, w której zachęca do podejmowania przedsiębiorczości i uczy, jak radzić sobie z ryzykiem. Wie, na czym to polega, ponieważ sam sprzedał kiedyś samochód i kilka innych rzeczy w celu wsparcia biznesowego planu. Z dzisiejszej perspektywy przyznaje, że warto było to zrobić.

Chanda zapraszany jest z wykładami, ale przede wszystkim jest przedsiębiorcą. Jego aplikacja African Mall łączy na jednej platformie firmy z potencjalnymi interesariuszami i klientami. Jako narzędzie platforma pomaga im zaoszczędzić czas, energię i pieniądze poprzez znajdowanie firm i nowych produktów znajdujących się w pobli-



zdjęcia: arch. Jacka Gniadka SVD

Spotkanie wolontariuszy-przedsiębiorców z młodzieżą w Lindzie, 2012 r.



Aplikacja African Mall w działaniu

W weekendy organizowaliśmy spotkania z młodymi przedsiębiorcami z Polski dla młodzieży z Lindy. Odbywały się one pod drzewem, podobnie jak katechezy w szkółce niedzielnej. W parafii nie było żadnej salki katechetycznej, a przedszkole było dopiero w budowie. W pierwszej grupie wolontariuszy był Dawid, 19-letni student. Opowiadał o handlu na Allegro i o swojej finansowej niezależności od rodziców. Do Zambii przyleciał za własne pieniądze nie tylko po to, aby

materialne bogactwo i zdrowie. Niektórzy moi parafianie zanosili dziesięcinę do protestanckich kościołów, gdzie jest ona akceptowana. Protestanci pastory, powołując się na Biblię, obiecują swoim wiernym Boże błogosławieństwo w zamian za złożenie dziesięciny, a za niewywiązanie się z tego obowiązku, straszą przekleństwem.

BIZNESOWA APLIKACJA

W listopadzie ub.r., po dwóch latach, miałem znowu okazję spotkać

żu czy możliwość przeprowadzania transakcji bez konieczności udawania się w daleką podróż. African Mall jest firmą rodzinną, w której prowadzenie zaangażowana jest żona byłego pastora i trójka jego dorosłych dzieci.

Bogactwo narodów, jak pisał szkocki filozof i ekonomista, Adam Smith, bierze się z podziału ludzkiej pracy. African Mall w ręce zambijskiego przedsiębiorcy jest jak pałeczka w ręce dyrygenta.





Z pamiętnika misjonarza „Kota”

Henryk Ślusarczyk SVD

Droga od Padre do Kota

Tym razem rozpoczynam od „Kota”. Czy to coś małe, miłe i puszyste? Żadną miarą! Nic z tych rzeczy! To osobnik ważący około 76 kg, mający 182 cm wzrostu, od czasu do czasu nieogolony. O co więc chodzi z tym „Kotem”?

Było to tak. Po dotarciu do N'Dalatando, stolicy prowincji Kwanza Norte w Angoli, udaliśmy się prosto do Diecezjalnego Niższego Seminarium św. Męczenników Karola Lwangi i Towarzyszy. Przy wjeździe do miasta odbyła się rutynowa kontrola policyjna. Następnie, poruszając się główną ulicą, która jednocześnie była najważniejszym szlakiem pomiędzy Luandą a północno-wschodnią częścią Angoli, mijaliśmy sklepy, warsztaty i domy mieszkalne w większości będące zabudową postkolonialną. W centrum miasta tylko gdzieś można było zobaczyć typowo angolskie zabudowania zrobione z bloków z czerwonej cegły.

W N'DALATANDO NA ULICY MISJI

Powoli zbliżaliśmy się do celu. Byliśmy już na ulicy o ciekawej nazwie Rua da Missão – ulica Misyjna lub ulica Misji. Z czasem dowiedziałem się, że znaczna jej część była określana jako Mały Watykan. Ale o tym napiszę innym razem. Zbliżaliśmy się do granic miasta, w oddali widać już było palmy i inną roślinność tropikalną. Ostatnie zabudowania przed tropikalnym lasem, po prawej stronie ulicy,

mianie zdań wydawało mi się, że rozmawia z nami po hiszpańsku. Dopiero po pewnym czasie zorientowałem się, że to jednak portugalski z mocnym akcentem języka hiszpańskiego z Chile, skąd pochodził nasz gospodarz. O. Jorge Patrício Vega Velasco, werbista tak jak ja, już od kilku lat pracował w N'Dalatando. Ponieważ tamtejsza diecezja była bardzo młoda, liczyła zaledwie 10 lat, nie miała jeszcze swoich kapłanów diecezjalnych. Don Pedro Luis Scarpa, biskup tej diecezji, najpierw przekazał formację nowych powołań kapłańskich braciom mariaonom, a po kilku latach werbistom.

Głównym celem naszej podróży było nie tyle zwiedzanie pięknych okolic, ile wsparcie chorego na malarię współbrata. O. Patrício od pewnego czasu chorował i był osłabiony, potrzebował pomocy. Nasz werbistowski przełożony, o. Gustavo, poprosił mnie, abym pozostał z o. Patrício, aż dojdzie do siebie.



Boże Ciało w Angoli

otoczone były niewysokim murem, za którym stał wielki jednopiętrowy budynek z okratowanymi oknami na parterze. Nad jego głównym wejściem widniał napis w języku portugalskim: Seminário Diocesano de N'Dalatando. Przed budynkiem wyszedł średniego wzrostu mężczyzna o latynoamerykańskich rysach twarzy. Przywitał nas z wielką radością. Po pierwszej wy-

Oznaczało to kilkutygodniowy pobyt w tym miejscu. Jak to w życiu bywa, kilka tygodni przerodziło się w pięć niesamowitych i niezapomnianych lat.

Otrzymałem pokój z balkonem na pierwszym piętrze, z którego rozciągał się widok na Rua da Missão. Po drugiej stronie ulicy, nieco w prawo, znajdowały się katedra i przylegające do niej zabudowania parafialne na-

leżące do misjonarzy Ducha Świętego. Każdego dnia, bardzo wcześnie rano, słyszałem ludzi przechodzących pod moim oknem, rozmawiających w jakimś dziwnym języku. Pewnego razu postanowiłem wstać przed godz. 5.00, aby wyjść na balkon i przypatrzeć się, co ludzie robią o tej porze. Na zewnątrz było jeszcze szaro. Wszyscy szli w tym samym kierunku, z miasta do dżungli. Jedni szli samotnie, inni maszerowali z całymi rodzinami. Kobiety niosły na głowach niewielkie tobołki, na plecach małe dzieci, a w dłoniach narzędzia do uprawiania ziemi. Mężczyźni raczej nieśli tylko narzędzia. Starsze



zdjęcia: Marta Sojka SSPS

W Angoli



Po przyjęciu sakramentu chrztu w parafii Najświętszego Serca Jezusa w Luandzie-Cazenga

dzieci biegały wokół dorosłych. Poma-chałem ręką do przechodzących i po-zdrowiłem ich po portugalsku: *bom dia* (dzień dobry). Uśmiechając się, od-powiedzieli również po portugalsku. Niektóre dzieci odpowiedziały w nie-zrozumiałym dla mnie języku. Przy-pomniałem sobie wtedy słowa jedno-go ze starszych misjonarzy, że znajo-mość języka miejscowego jest bardzo ważnym elementem inkulturacji, czyli poznawania i wchodzenia w kulturę lu-dzi, wśród których chcemy głosić Ewan-gelię. Następnego dnia stałem już nie na balkonie, ale na chodniku, witając się z przechodzącymi ludźmi. Nieśmiało zaczęliśmy kilka osób, prosząc, aby na-

uczyli mnie pozdrowienia w ich języku. Najbardziej chętne do bycia moimi na-uczycielami były dzieci. Po wielu nie-udanych próbach udało mi się pozdro-wić kilku dorosłych w języku kimbun-du. Z dnia na dzień poznawałem coraz więcej słówek i zdań w tym języku.

KOTA W JĘZYKU KIMBUNDU

Od samego początku mojego po-bytu w Angoli wszyscy zwracali się do mnie tak samo jak do innych kapła-nów, czyli *padre Henrique* (ojciez Hen-ryku). Również w N'Dalatando semi-narzyści i sąsiedzi używali tej samej formy. Leczn pewnego dnia to się zmie-niło. Rano spotkałem kilku kleryków,

k którzy tak jak ja szli do kaplicy na Eu-charystię. Jak to jest w zwyczaju, po-zdrowiłem ich, mówiąc *bom dia jovens* (dzień dobry, młodzieży). W odpowie-dzi usłyszałem: *bom dia, Kota Henrique*. Zrozumiałem *bom dia* i *Henrique*, ale co oznaczało *Kota*, nie miałem zie-lonego pojęcia. Coraz więcej ludzi za-częło używać tego określenia, a mi by-ło niezręcznie zapytać, co to znaczy.

Podczas wykonywania codziennych prac w seminarium rozmawiałem z kil-koma klerykami o ich powołaniu i dro-dze, jaką musieli przebyć, aby znaleźć się w seminarium. Jeden z nich kilku-krotnie użył wyrazu *Kota*, opowiadając o swoim powołaniu i o swojej rodzinie. Był to dobry moment, aby rozwikłać zagadkę *Kota*. Zadałem więc od dłuż-szego czasu nurtujące mnie pytanie: co to znaczy *Kota*? Odpowiedź oka-zała się bardzo prosta. *Kota* to słowo w języku kimbundu oznaczające oso-bę starszą, często używane w stosun-ku do osób w podeszłym wieku, takich jak dziadkowie. Kiedy ten wyraz uży-wany jest w odniesieniu do młodszych osób, może wyrażać wielki szacunek i uznanie wobec kogoś, kogo bardzo się ceni. Przyszedł czas, aby zadać dru-gie, nie mniej ważne dla mnie pytanie: dlaczego mnie „ochrzczono” tym okre-sleniem? Odpowiedź, nie ukrywam, trochę mnie zaskoczyła. Najstarszy wiekiem i stażem w seminarium kle-ryk z poważną miną powiedział tak:

„Kota Henrique, jesteś wśród nas zaledwie kilka tygodni. Prawie każdego dnia poznajesz nowe słowa i zdania w naszym plemiennym języku, pozdrawiasz nas i naszą starszyznę, posługując się kimbundu. Ty, biały misjonarz z Europy, nie pogardziłeś naszym językiem, chociaż, tak jak inni, mogłeś używać tylko portugalskiego. Jest to dla nas świadectwo, że szanujesz naszą kulturę, nasz język i nasze zwyczaje, i że na równi z językami białych ludzi traktujesz nasz język plemienny. Wielu białych (obcokrajowców), żyjąc w Angoli od dłuższego czasu, nie nauczyło się nawet kilku słów w kimbundu. Pokazałeś, że słowa z Ewangelii, że jesteś naszym bratem, nie są tylko głoszoną teorią, ale są rzeczywistością i dlatego przyjęliśmy ciebie jako naszego starszego brata i nazwaliśmy *Kota*”.

CHRYSTUSOWE PARADOKSY

To wydarzenie, prócz emocjonalnej reakcji i dumy z wyróżnienia, jakim zostałem obdarzony, przeniosło mnie do biblijnego świata Chrystusowych paradoksów, w którym mającymi najcenniejsze rzeczy nie są posiadacze srebra i złota, lecz ubodzy w duchu. Największą ofiarą wrzucaną do skarbony świątynnej są dwa pieńki od ubogiej wdowy, ponieważ oddała wszystko, co posiadała, podczas gdy wielu wrzucało z tego, co im zbysywało. Jezus zaskakiwał uczniów Bożą ekonomią zbawienia, w której to, co małe i niepozorne, ubogie i pokorne, chore i cierpiące, ważniejsze jest od zdrowia, bogactwa, tytułów i pochwał. Nawet sposób, w jaki umarł Jezus, możemy powiedzieć, rozczerował apostołów. Zamiast umrzeć jako bohater na polu bitwy, umarł na krzyżu tak jak niewolnicy i przestępcy.

Myślałem, że kilka słów i zdań w języku kimbundu, wypowiedzianych przeze mnie, to nic wielkiego, a Bóg sprawił, że to one stały się bardzo ważnym punktem odniesienia w życiu i pracy misyjnej w Angoli. To kolejny Chrystusowy paradoks, który tym razem bezpośrednio dotknął mnie i przemienił moje życie.



Paweł Wodzień SVD • MEKSYK

Pierwsze wrażenia

Serdeczne i gorące pozdrowienia z Meksyku! Jestem tu już ponad dwa miesiące i chcę się podzielić pierwszymi wrażeniami związanymi z moim pobytem i życiem codziennym w tym interesującym i bogatym kraju.



O. Paweł Wodzień SVD

Gdy ruszałem z lotniska na Okęciu, 7 grudnia 2021 r., Polska żegnała mnie mrozem. Meksyk zaś przywitał gorącem, choć i tutaj oficjalnie trwa zima. Jakże bardzo jest ona odmienna od naszej! Drzewa są ciągle zielone, kwiaty zdobią ulice i budynki, ale trawa już wyblakła. Temperatura w ciągu dnia osiąga 20-25° C, a w nocy szybko spada do ok. 10° C. Nie ma tu jednak żadnego ogrzewania w domach, więc powietrze w pomieszczeniach jest rześkie i warto zaopatrzyć się do snu w czapkę, sweter, spodnie i grube skarpety. Śnieg jest tu zjawiskiem bardzo rzadkim. Można go zobaczyć na górach i wulkanach otaczających stolicę, których wysokość sięga 5000 m n.p.m. Samo miasto Meksyk jest położone na wysokości 2200 m n.p.m., więc mieszkam na poziomie niewiele niższym niż polskie Rysy.

GDZIE MIESZKAM?

Zamieszkałem w naszej werbistowskiej parafii na południowym zachodzie

miejsca. Proboszczem jest tu Polak – o. Wiesław Skowroński SVD, już ponad 20 lat posługujący w Meksyku i świetnie znający rzeczywistość oraz meksykańską mentalność. 10 stycznia br. rozpocząłem kurs języka hiszpańskiego w jego meksykańskiej odmianie. Mam nadzieję, że po pół roku będę w stanie porozumieć się z rodowitymi meksykanami oraz służyć im w sakramencie spowiedzi. Pierwszą Mszę św. po hiszpańsku odprawiłem już trzy tygodnie po przyjeździe i, choć popełniłem na pewno wiele błędów przy wymowie, to spotkało się to z ciepłym przyjęciem wiernych, którzy słysząc, że jestem Polakiem, od razu wspominali św. Jana Pawła II i prosili mnie o osobiste błogosławieństwo.

LUDZIE – JACY SĄ?

Ludzie są tu otwarci i mają wiele radości w sobie, choć ich życie codzienne nie jest tak łatwe i kolorowe jak to przedstawiają turystyczne ulotki czy reklamy. Wiara i religijność są dla nich niezwykle ważne, ale traktują je trochę inaczej od nas. W okresie Bożego Narodzenia na balkonach domów, w sklepach i restauracjach są budowane szopki. Można tu często spotkać kapliczki na ścianach domów, sklepów i warsztatów samochodowych oraz murale o treści religijnej. Królują, oczywiście, Matka Boża z Guadalupe i Jan Paweł II. Kolejny w rankingu popularności jest św. Juda Tadeusz, jako patron kupców i „drobnych złodziejasków”. Pierwsi od wieków proszą go o błogosławieństwo dla swoich małych biznesów, drudzy zaś w jego orędownictwie szukają sposobu na uniknięcie



W mieście Meksyk

spotkania z policją. Dalej pojawia się dopiero Pan Jezus. Jest to może i dziwna hierarchia, ale tak już się tu przyjęło i trzeba to uszanować, aby być przez wiernych przyjętym i zaakceptowanym oraz obdarzonym zaufaniem.

PEŁNIĆ WOLĘ BOŻĄ

Minął już okres pierwszego szoku, ale ciągle to ogromne miasto i jego mieszkańcy skrywają przede mną wiele tajemnic. Cieszę się, że fizycznie dobrane znośnię tutejsze warunki pogo-

dowe oraz to, że nie mam problemów z meksykańską kuchnią. Skłamałbym jednak, gdybym napisał, że nie tęsknię za Polską i za wszystkim, co było dla mnie znajome i dawało poczucie bezpieczeństwa. Mam jednak świadomość tego, że tu gdzie teraz jestem, mogę i muszę pełnić wolę Bożą jako kapłan i misjonarz oraz godnie reprezentować nasz kraj.

Kończąc, przesyłam pozdrowienia i wyrazy wdzięczności wszystkim przyjaciółom misji za pomoc oraz wszelką ofiarność na rzecz misji i misjonarzy. Pamiętam o Was w moich modlitwach i tęsknotach, polecając Was szczególnie opiece Matki Bożej z Guadalupe. Odczuwam Wasze modlitewne wsparcie, które pomaga mi każdego dnia uczyć się na nowo życia i funkcjonowania w tym kraju. Niech nigdy nie zachodzi nad nami słońce Bożej opatrności.



Na jednej z ulic w stolicy

zdjęcia: Paweł Wodzier SVD

MAXIMUM ILLUD

Andrzej Miotk SVD

Magna Charta misji nowożytnych

„Wielka Karta misji nowożytnych” – takie miano zyskał list apostolski Benedykta XV zatytułowany *Maximum illud*.

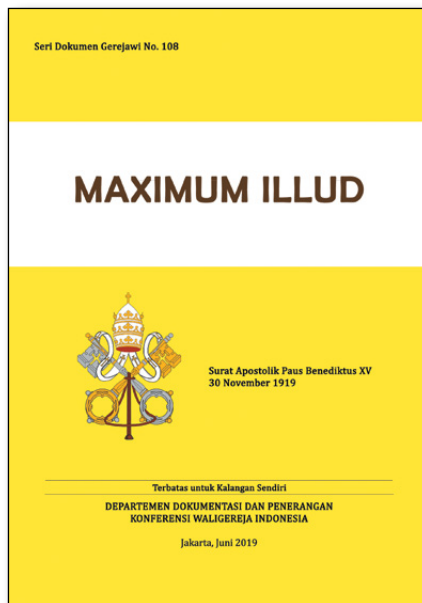
Wydany w 1919 r. list apostolski *Maximum illud* wyraźnie kontrastował z wąsko pojmowanym wówczas rozumieniem misji i utartą w przeszłości praktyką. Papież Benedykt XV, apelując o tworzenie Kościołów całkowicie autochtonicznych, skierował swoje słowa do trzech adresatów: przełożonych misyjnych, misjonarzy i ludu wiernego.

Benedykt XV w dokumencie w pierwszej kolejności zwrócił się do przełożonych misyjnych: biskupów, wikariuszy i prefektów apostolskich, nazywając ich „duszą misji”. Zachęcił ich do stymulowania działań swoich współpracowników i polecił im troskę o odpowiednie wprowadzanie nowo przybyłych misjonarzy w rzeczywistość misyjną. Krytykował także za siedziały tryb życia niektórych przełożonych, którzy zatracili ducha dynamizmu i gorliwości w zakładaniu nowych stacji misyjnych.

TROSKA O KSZTAŁCENIE KLERU LOKALNEGO

Najważniejszym jednak zadaniem, jak podkreślał papież w *Maximum illud*, była troska o kształcenie kleru lokalnego. Temu zagadnieniu list apostolski poświęcał najwięcej miejsca, gdyż właśnie lokalne duchowieństwo mogło zapewnić prawdziwe zaszczepienie Kościoła Chrystusowego na terenach misyjnych. Ojciec Święty napisał: „Kapłan rodzimy jako ten, który pochodzeniem, sposobem myślenia i odczuwania związany jest ze swoimi współziomkami, w wybitnej mierze zdolny jest wpoić wiarę w ich serca. Wie on o wiele lepiej niż ktokolwiek inny, w jaki sposób można ich o czymś przekonać”.

Drogą do tego było przede wszystkim pełne i gruntowne kształcenie miejscowego kleru, które nie powinno ustępo-



List apostolski *Maximum illud* wydany w Indonezji

wać temu, jakie otrzymują misjonarze europejscy. W tym celu polecał zakładanie regionalnych seminariów. Powinno to wiązać się ze zmianą nastawienia do kleru lokalnego, który miał być równorzędnym partnerem w dziele ewangelizacji. Równość ta ma swoje najgłębsze korzenie w katolickości Kościoła.

PONADNARODOWY CHARAKTER POŚLANIA MISYJNEGO

Drugim adresatem wskazań papieskich byli misjonarze. List *Maximum illud* mocno akcentował ponadnarodowy charakter posłania misyjnego. Misje czasu I wojny światowej dały wiele negatywnych przykładów nacjonalizmu misjonarzy. Benedykt XV nazwał nacjonalizm *pestis teterrima apostolatus* – najhazardniejszą zarazą apostolatu. Tak o tym napisał: „Byłoby wielkim nieszczęściem, gdyby jacyś misjonarze

tak dalece wydali się niepomini swojej godności, że raczej myśleliby o ojczyźnie ziemskiej niż o niebieskiej. Była to najhazardniejsza zaraza, która szkodząca dziełu apostolatu, paraliżowałaby w głosicielu Ewangelii wszelkie więzy miłości dusz, a wobec mas osłabiałaby jego autorytet. Ludzie bowiem, chociaż prymitywni i niecywilizowani, nazbyt dobrze pojmują, czego chce od nich misjonarz i bystrym instynktem wyczuwają, czy pragnie czego innego niż ich duchowego dobra”.

Papież wyraźnie rozgraniczał autentyczną sprawę misyjną z interesami politycznymi państw kolonialnych, realizowanymi często w imię uniwersalizmu chrześcijańskiego. Uniwersalizm Dobrej Nowiny oznacza, że nie zna ona żadnych granic i nie identyfikuje się z żadną nacją czy kulturą.

BEZINTERESOWNOŚĆ I PRZYGOTOWANIE MISJONARZA

Następnie dokument *Maximum illud* mówił o bezinteresowności posłania misjonarza. Jednym z przykładów braku takiej bezinteresowności jest chęć zysku i zajmowanie się handlem. Jedynie misjonarz, który jest wolny, może oddać się całkowicie zadaniom misyjnym, czyli dziełu zbawiania dusz. Przy tym misjonarz powinien być mężem Bożym, czyli prowadzić życie według cnót. Benedykt XV wzywał misjonarzy do miłosiernej, cierpliwej i pokornej miłości, bo tylko ona może być gwarancją owocnego apostolatu.

Do swojej pracy misjonarz powinien być właściwie przygotowany. Nie wystarczy już dobre przygotowanie ogólne i teologiczne, ale konieczne jest przygotowanie specjalistyczne w takich dyscyplinach, jak etnologia, lingwistyka

fot. Wikipedia

i medycyna. Misjonarz ma nie tylko bronić wiary, ale przez swoje wykształcenie zdobyć sobie odpowiedni autorytet. Benedykt XV zaznaczył, że przeminał już model misjonarza romantycznego. Praktycznym wyrazem nowego modelu przygotowania misjonarzy było zalecenie wprowadzenia w Papieskim Kolegium Rozkrzewiania Wiary Urbanianum w Rzymie nowej dyscypliny – misjologii.

WSPÓŁPRACA ŚWIECKICH NA RZECZ MISJI

Na koniec papież w *Maximum illud* skierował słowa do ludu wierzącego. Każdy ochrzczony jest wezwany do większego zaangażowania na rzecz misji. Ojciec Święty polecał trzy formy współpracy misyjnej: udział w apostolacie modlitwy, popieranie powołań misyjnych i materialne wspomaganie działalności ewangelizacyjnej w ramach Papieskich Dzieł Misyjnych. Wskazał także na potrzebę misyjnej formacji kleru die-



Papież Benedykt XV, zdjęcie z 1915 r.

cezjalnego. Temu miało służyć zakładanie we wszystkich diecezjach Związku Misyjnego Duchowieństwa.

Nowość listu apostolskiego Benedykta XV *Maximum illud* polegała na tym,

że wprowadzał zmiany nie tylko w zakresie praktycznej działalności misyjnej, lecz również w teologicznym widzeniu misji. Papież wyraźnie odrzucił każdą formę misji typu kolonialnego, która była związana z kulturą kraju misjonarza, oraz potępił nacjonalizm. Żądał zakorzenienia się Kościoła uniwersalnego w krajach misyjnych i to nie tylko w znaczeniu hierarchicznym. Z tego wpływało przesłanie o potrzebie kleru rodzimego. W ten sposób utorowano drogę ku Kościołowi, który jest Kościołem zdomowionym.

Wielką zasługą *Maximum illud* było to, że działalność misyjna przestała być traktowana jako oddzielny i dodatkowy element życia Kościoła. Misje zostały odczytane jako podstawowa i ożywiająca funkcja wspólnoty kościelnej. Dzięki temu nowemu podejściu list apostolski stał się etapem przejściowym do sformułowania dojrzałej teologii misyjnej przez Sobór Watykański II.



Grobowiec Benedykta XV w bazylice watykańskiej

foto: Andrzej Dąmlewicki SYD

Wezwani do życia miłością

Gdzie chcesz, abyśmy poszli po-
czynić przygotowania, żebyś
mógł spożyć Paschę? Kontemplując
i adorując obecność Pana w Chle-
bie eucharystycznym, także i my je-
steśmy wezwani do postawienia so-
bie pytania: w jakim „miejscu” chce-
my przygotować Paschę Pana? Jakie
są to „miejscu” w naszym życiu, gdzie
Bóg prosi nas, abyśmy Go ugościli?
Chciałbym odpowiedzieć na te py-
tania, zastanawiając się nad trze-
ma obrazami z Ewangelii, którą
usłyszeliśmy (Mk 14,12-16.22-26).

Pierwszy to człowiek niosą-
cy dzban z wodą – szczegó-
ł, który zdawałby się zbędny.
Ale ten zupełnie anonimowy
człowiek staje się przewod-
nikiem dla uczniów po-
szukujących miejsca, któ-
re później zostanie nazwa-
ne Wieczernikiem. A dzban
z wodą jest znakiem szcze-
gólnym: znakiem, który każe
nam myśleć o spragnionej
ludzkości, zawsze poszuku-
jącej źródła wody, aby ugasić
pragnienie i zregenerować si-
ły. Wszyscy idziemy przez ży-
cie z dzbanem w ręku, my wszyscy,
każdy z nas: pragniemy miłości, rado-
ści, udanego życia w bardziej ludzkim
świecie. Na to pragnienie nie jest przy-
datna woda rzeczy doczesnych, ponie-
waż chodzi o głębsze pragnienie, któ-
re może zaspokoić jedynie Bóg.

Prześledźmy jeszcze raz ten sym-
boliczny „sygnał”. Jezus mówi
swoim uczniom, że tam, gdzie zapro-
wodzi ich człowiek z dzbanem z wo-
dą, może być celebrowany posiłek
paschalny. Aby sprawować Eucharystię,
musimy więc przede wszystkim
rozpoznać nasze pragnienie Boga:
czuć się potrzebnymi, pragnąć Jego
obecności i Jego miłości, mieć świa-
domość, że sami nie damy rady, ale
potrzebujemy Pokarmu i Napoju ży-
cia wiecznego, które podtrzymują nas
w drodze. Dramat dnia dzisiejszego

(...) polega na tym, że pragnienie czę-
sto wygasa. Zniknęły pytania o Bo-
ga, osłabło pragnienie Go, coraz rzad-
si są ludzie szukający Boga. Bóg już
nie przyciąga, bo już nie zauważamy
naszego głębokiego pragnienia. (...)

Drugi obraz to duża sala na gó-
rze. To właśnie tam Jezus i Jego
uczniowie spożyją wieczerzę paschal-
ną, a pokój ten znajduje się w domu
goszczącej ich osoby. (...) Duża sa-
la dla małej

ny w najwyższym stopniu, gest rozpo-
znawczy naszej wiary, miejsce nasze-
go spotkania z Panem, który ofiarowu-
je siebie, aby nas odrodzić do nowego
życia. Także ten gest jest szokujący:
do tej pory składano w ofierze baran-
ki i ofiarowywano je Bogu, teraz to Je-
zus staje się barankiem i składa siebie
w ofierze, aby dać nam życie. W Eu-
charystii kontemplujemy i adorujemy
Boga miłości. To Pan, który nie ła-
mie nikogo, lecz lamie siebie.

To Pan, który nie żąda ofiar,
ale sam składa siebie w ofie-
rze. To Pan, który o nic nie
prosi, a daje wszystko. Cele-
brując i żyjąc Eucharystią,
my także jesteśmy wezwa-
ni do życia tą miłością. (...)

Bracia i siostry, gdzie
także dzisiaj możemy
„przygotować Wieczerzę
Pańską”? Procesja z Naj-
świętszym Sakramentem (...) przypomina nam, że jeste-
śmy wezwani, by wyjść nio-
sąc Jezusa. Wychodzić z en-
tuzjazmem niosąc Chrystusa
do tych, których spotykamy
w naszym codziennym życiu.

Stańmy się Kościołem z dzbanem
w ręku, budzącym pragnienie i przy-
noszącym wodę. Otwórzmy szeroko
nasze serca w miłości, abyśmy byli
przestronną i gościnną salą, do któ-
rej wszyscy mogą wejść, aby spo-
tkać Pana. Przelamujmy nasze życie
we współczuciu i solidarności, aby
świat mógł zobaczyć w nas wspania-
łość Bożej miłości. I wówczas przy-
jdzie Pan, znowu nas zaskoczy, uczy-
ni siebie pokarmem dla życia świata.
I nasyci nas na zawsze, aż do dnia,
kiedy na uczcie w niebie będziemy
kontemplować Jego oblicze i radować
się bez końca.

papież Franciszek, homilia w Boże Ciało,
6 czerwca 2021 r.

Procesja z darami podczas Mszy św. w Angoli

okruszyny Chleba. Bóg czyni siebie
maluczkim, jak kruszyna chleba i dla-
tego właśnie potrzebne jest wielkie
serce, aby móc Go rozpoznać, uwiel-
bić i przyjąć. Boża obecność jest tak
pokorna, ukryta, czasem niewidocz-
na, że potrzebuje przygotowanego,
przebudzonego i gościnnego serca,
aby mogła być rozpoznana. (...) I także
Kościół musi być dużą salą. Nie ma-
łym i zamkniętym kręgiem, ale Wspól-
notą z szeroko otwartymi ramionami,
zapraszającą wszystkich. Postawmy
sobie pytanie: czy Kościół, ten Kościół,
gdy przychodzi do nas ktoś zraniony,
kto popełnił błąd, kto ma inną drogę
życiową, jest wielką salą, by go przy-
jąć i doprowadzić do radości spotka-
nia z Chrystusem?

Wreszcie obraz Jezusa łamiącego
Chleb. Jest to gest eucharystycz-

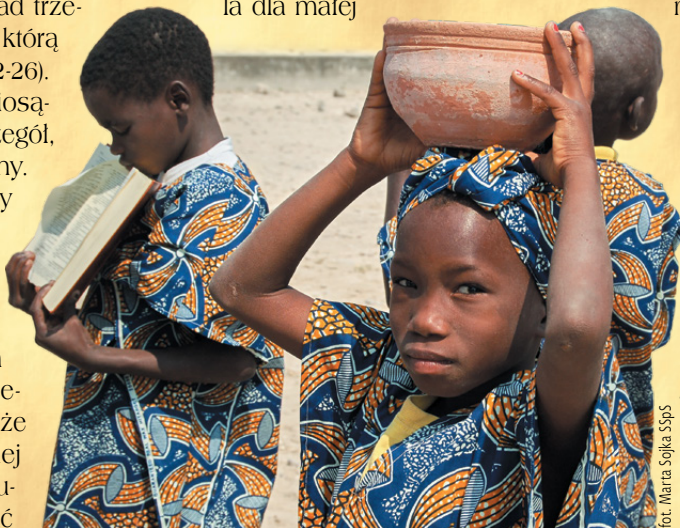


foto: Marta Sojka SSpS



Demokratyczna Republika Konga

Drugi pod względem wielkości kraj w Afryce, czyli Demokratyczna Republika Konga, leży niemal w samym środku tego kontynentu. Państwo to jest prawie siedem razy większe od Polski, a niemal 70% jego powierzchni porastają lasy. To właśnie gęste lasy deszczowe oraz wijąca się wśród nich potężna rzeka Kongo nadają temu państwu specyficzny charakter. Na terenie DR Konga położony jest najstarszy w Afryce Park Narodowy Wirunga. Powstał on w 1925 r. i jest domem dla 218 gatunków ssaków (w tym m.in. słoni, antylop, hipopotamów i 22 gatunków małp naczelnych, takich jak goryle górskie), 706 gatunków ptaków, 109 gatunków gadów i 78 gatunków płazów.

Ziemie DR Konga kryją w sobie największe zasoby minerałów na całym świecie. Wydobywa się tam kobalt, miedź, niob, tantal, ropę naftową, diamenty, złoto, srebro, cynk, magnez, cynę, uran i węgiel kamienny. Ruda tantalu i niobu, czyli koltan, który jest niezbędny do produkcji elektroniki, a zwłaszcza telefonów komórkowych i komputerów, pochodzi głównie z DR Konga, ponieważ aż 70% światowych zasobów koltanu znajduje się w tym afrykańskim kraju. Bogactwo ukryte w kongijskiej ziemi nie przekłada się jednak na bogactwo ludzi, którzy ją zamieszkują.

DR Konga zajmuje niechlubne trzecie miejsce wśród państw z największą populacją ubogich. Ubóstwo w tym kraju uznaje się za szeroko rozpowszechnione i wszechobecne, a wraz z pandemią Covid-19 jeszcze się pogłębiło. W 2018 r. oszacowano, że 73% populacji Konga, czyli ok. 60 mln ludzi, żyło za mniej niż 1,90 dolara dziennie.

Powodów tej sytuacji jest co najmniej kilka. Jako pierwszy trzeba podać nieudolne rządy. Kiedy w 1960 r. państwo uzyskało niepodległość, zapanała entuzjacja, jednak elity kon-

gijskie nie były przygotowane na rządzenie tak wielkim krajem. Korupcja i defraudacja, sięgające setek milionów dolarów, były cechą niemal wszystkich władz. Przez 32 lata na czele państwa stał Mobutu Sese Seko, który prowadził brutalne dyktatorskie rządy i okradł swoich obywateli na ok. 4 mld dolarów.

Kongo zamieszkuje ponad 200 grup etnicznych, które nigdy nie stanowiły jednego narodu, a konflikty między nimi podsycali możliwości szybkiego wzbogacenia się na minerałach, choć to wzbogacenie dotyczyło tylko jednostek. Od lat sześćdziesiątych XX w. wschodnie regiony objęte są niemal nieustannie mniejszymi lub większymi konfliktami zbrojnymi i dążą do separacji, ponieważ właśnie tam znajduje się najwięcej podziemnego bogactwa.

Brak dobrego kierowania państwem oraz konflikty zbrojne powodują, że w DR Konga brakuje infrastruktury drogowej, tylko ok. 15% mieszkańców ma stały dostęp do elektryczności, nie ma funduszy na edukację i ochronę

ŚWIAT MISYJNY



DEMOKRATYCZNA REPUBLIKA KONGA:

- powierzchnia: 2 344 858 km² (12. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 108 mln (14. miejsce na świecie), państwo zamieszkuje ponad 200 różnych grup etnicznych, głównie Bantu; najliczniejsze grupy to Mongo, Luba i Kongo
- stolica: Kinszasza
- język urzędowy: francuski
- religie: katolicy 29,9%, protestanci 26,7%, kimbangiści 2,8%, muzułmanie 1,3%
- jednostka monetarna: frank kongijski (CDF)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 1100 USD (2020 r., 226. miejsce na świecie)

zdrowia. Obecnie jest to jeden z pięciu najuboższych krajów świata.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov, pwc.co.za, worldbank.org



Po Mszy św. prymicyjnej w werbistowskim seminarium w Kinszasie

foto: Piotr Handziuk SVD

Piotr Handziuk SVD • DEMOKRATYCZNA REPUBLIKA KONGA

Bieda w bogatym kraju

Ułynęło już sporo czasu od mojej ostatniej korespondencji. Będąc w wirze codziennych obowiązków, wydaje się, że nie ma o czym pisać, dzień do dnia jest podobny. Jednak po krótkiej refleksji zauważyłem, że wiele się dzieje i wiele wydarzeń staje się niepowtarzalnymi.

Już drugi rok mieszkam w Kinszasie w naszym werbistowskim seminarium, gdzie pełnię funkcję rektora. Mieszkają i studiują tu młodzi werbiści z kilku krajów Afryki, którzy przyjechali do seminarium na studia teologiczne w języku francuskim. Obecnie mamy 30 studentów, pochodzących z takich krajów, jak Ghana, Togo, Kenia, Madagaskar, Demokratyczna Republika Konga, Angola, Zimbabwe, Benin. Mamy również dwóch kleryków z Wietnamu, którzy przyjechali na praktykę misyjną, obecnie uczą się języka francuskiego. Siedmiu kle-



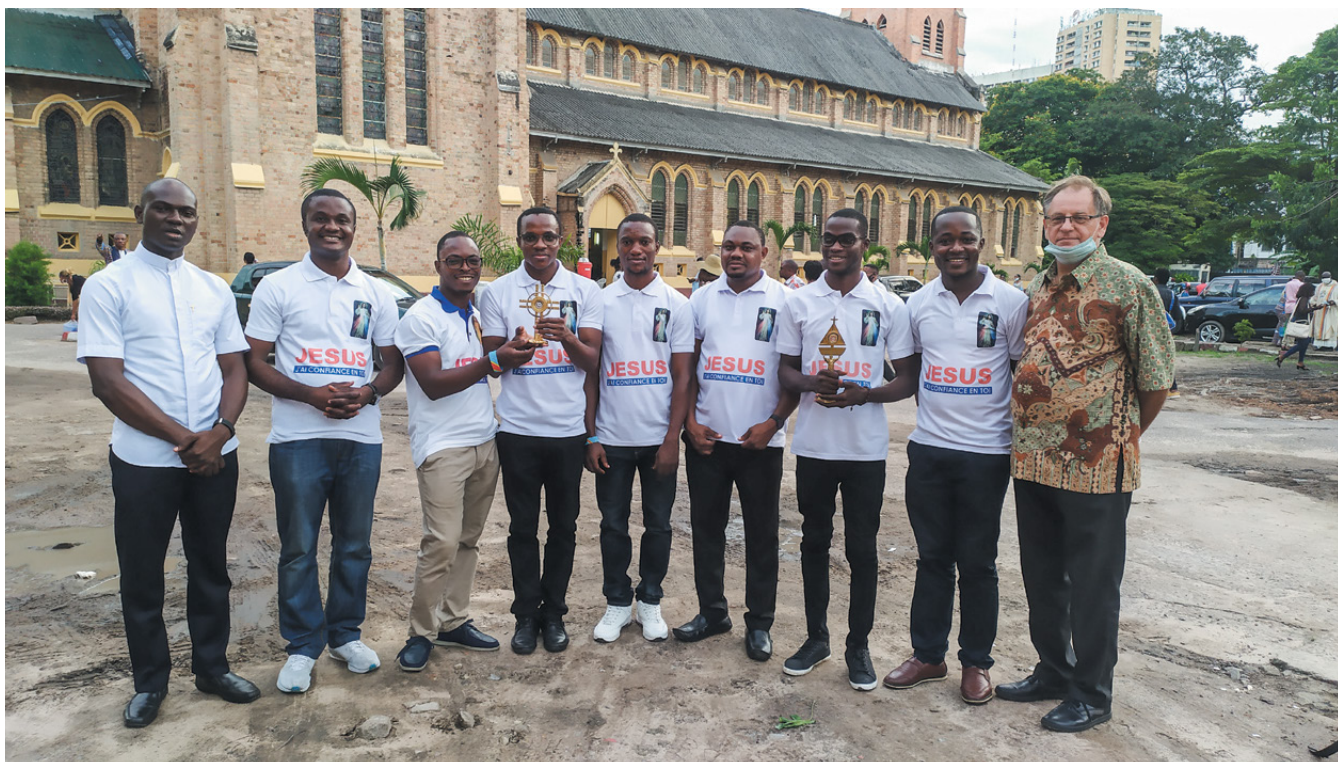
O. Piotr Handziuk SVD
– błogosławieństwo podczas święceń
diakonu kleryków-werbistów w Kinszasie

ryków po trzecim roku teologii przebywa obecnie na praktyce pastoralnej w swoich krajach. Wróć w lipcu na ostatni, tj. czwarty rok studiów, aby przygotować się do złożenia ślubów wieczystych i do święceń diakonatu, natomiast na święcenia kapłańskie pojadą do swoich rodzimych krajów.

Na przełomie stycznia i lutego br. czterech współbraci złożyło śluby wieczyste i zostali wyświęceni na diakonów; otrzymali swoje pierwsze przeznaczenia misyjne: do Rosji, do Prowincji Europy Centralnej, a dwóch pozostanie w Kongu z przeznaczeniem do pracy pastoralnej. Ich święcenia kapłańskie przewidziane są na lipiec lub sierpień tego roku.

ŚWIADECTWO JEDNOŚCI W RÓŻNORODNOŚCI

Bieżący rok rozpoczęliśmy w smutku i żałobie, ponieważ 10 stycznia zmarł nagle na zawał serca prefekt, wychowawca studentów i mój najbliższy współpracownik. Jego nagłe odejście było dla nas wszystkich, zwłaszcza dla studentów, wielkim szokiem. Po tych trudnych doświadczeniach wszyscy



Werbistowscy klerycy ze swoim opiekunem w Niedzielę Miłosierdzia Bożego



już powrócili do codziennych obowiązków, jego następca jest już między nami – współbrat pochodzący z Indonezji. Dzięki niemu nasza wspólnota stała się jeszcze bardziej międzynarodowa, co jest bardzo ubogacające i zarazem zgodne z duchem naszego misyjnego zgromadzenia. W sercu Afryki tworzymy wspólnotę składającą się z werbiistów jedenastu narodowości – „jedno serce, wiele twarzy”. Żyjemy i modlimy

pandemia Covid-19 nie rozprzestrzeniła się tak jak w innych krajach. Mimo zakażeń koronawirusem choroba nim wywołana w wielu przypadkach przebiegała łagodnie.

GINĄ LUDZIE, ŚWIAT MILCZY

Kongo jest nadal krajem borykającym się z wojną i lokalnymi konfliktami. Na wschodnich terenach kraju wciąż giną ludzie, toczy się wojna, któ-



Klerycy-werbiści w seminarium w Kinszasie

pień ludności regionu Wielkich Jezior, zwłaszcza Kongijczyków i Sudańczyków z Południowego Sudanu, papież Franciszek zaplanował swoją wizytę i na początku lipca tego roku odwiedzi Kongo i Sudan Południowy. Wszyscy mają nadzieję, że wizyta papieża przyczyni się do pojednania i rychłego zakończenia konfliktów. Hasłem wizyty w Kongu są słowa: „Wszyscy pojednani w Chrystusie”.



Podczas Niedzieli Miłosierdzia Bożego

się razem, jednocześnie dając świadectwo braterskiej i chrześcijańskiej miłości w podzielonym dzisiaj świecie. Nasza wspólnota może być przykładem, że różnorodność kulturowa jest nieocenionym bogactwem Kościoła powszechnego, który jest przecież Kościołem misyjnym.

KRAJ KONTRASTÓW

Życie codzienne w tym pięknym i bogatym kraju jest nadal bardzo trudne: szaleje korupcja, panuje bieda, wiele rodzin żyje w nędzy i ubóstwie, umiera z powodu chorób. Przeciwnieństwem biednych dzielnic i bardzo skromnego życia większości mieszkańców Konga są powstające na obrzeżach Kinszasy dzielnice bogatych polityków, liderów sekt, przemysłowców i innych cennych minerałów, jak np. koltanu. Dzięki klimatowi panującemu w Kongu i Bożej opiece



Z seminaryjnego podwórka

ra pochłonęła już kilka milionów ofiar. O tej wojnie już się nie mówi, świat milczy, wszyscy już się przyzwyczaili do cierpienia i śmierci niewinnych. Aby na nowo zwrócić uwagę świata na cier-

Drodzy przyjaciele i współpracownicy misji, dziękuję wszystkim za modlitwę oraz duchowe i materialne wsparcie w szerzeniu Dobrej Nowiny.



Wspólnota werbistowska w Kleosinie

Henryk Ślusarczyk SVD

Historia księży werbistów w archidiecezji białostockiej rozpoczyna się w czerwcu 1957 r. Wtedy to przybył do Białegostoku o. Stefan Taraśki SVD, pochodzący z Rzepnik w parafii Tryczówka. Prowincjał Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego, o. Feliks Zapłata SVD, posyłając o. Stefana powiedział: „Masz wychodzić dla



Dom Misyjny św. Kazimierza w Kleosinie



Dzieci z przedszkola na modlitwie w kaplicy

Polskiej Prowincji werbistów nową placówkę w Białymstoku lub okolicy”.

Po pokonaniu wielu trudności powstał Dom Misyjny św. Kazimierza, zbudowany w latach 1983-1988 przez o. Jerzego Sergela SVD. W latach 1989-1991 w tym domu znajdował się postulat księży werbistów. Po przeniesieniu postulat do Górnej Grupy placówka w Kleosinie zaczęła funkcjonować jako dom misyjno-rekolekcyjny. W 2002 r. abp Wojciech Ziemia, metropolita białostocki, zaproponował werbistom przejęcie w Kleosinie nowo utworzonej parafii pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Pierwszym administratorem 1 sierpnia 2002 r. został o. Janusz Walerowski SVD, który od 1 października 2002 r. objął probostwo. Po jego na-

glej śmierci, 6 stycznia 2013 r. urząd proboszcza objął o. Franciszek Martyńska SVD, który pełni tę funkcję do dziś. Od czerwca 2019 r. funkcję rektora domu pełni o. Henryk Ślusarczyk SVD.

Zgodnie z naszym werbistowskim charyzmatem głosimy Słowo Boże tam, gdzie ono nigdy nie dotarło lub gdzie głoszone jest w sposób niewystarczający oraz pomagamy w kształtowaniu liderów Kościoła lokalnego. Robimy to poprzez różnego rodzaju apostołstwa. Indywidualne świadectwo wiary każdego współbrata jest nieodzownym warunkiem dobrego posługiwania.

APOSTOLSTWA

W parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus prowadzimy typowe duszpasterstwo parafialne, obejmujące: posługę sakramentalną, apostołstwo chorych, grupy różańcowe, ministrantów, pracę kancelaryjną, katechezę, pracę w zakrystii. Jeden ze współbraci zajmuje się duszpasterstwem rodzin i poradnictwem małżeńskim, trzech zaangażowanych jest w Stowarzyszeniu Pomocy Rodzinie Droga poprzez pracę terapeutyczną wśród osób uzależnionych, pracę z rodzinami obciążonymi przemocą i nałogami, pomoc ubogim i osobom z marginesu społecznego oraz wspieranie dzieci z rodzin ubogich.

Duszpasterstwo mniejszości religijnej i narodowościowej prowadzi

o. Andrzej Zalewski SVD, który został mianowany administratorem grekokatolickiej parafii pw. Trójcy Świętej w Białymstoku. W duszpasterstwie sakramentu pojednania oraz w kierownictwie duchowym osób świeckich, kapłanów i sióstr zakonnych z różnych zgromadzeń zaangażowanych jest kilku współbraci.

Kilku współbraci często podejmuje się prowadzenia rekolekcji i dni skupienia dla parafii, zgromadzeń zakonnych, ruchów kościelnych. Doraźnie wspieramy parafie diecezjalne borykające się z problemami personalnymi. Pracujemy też z grupami osób świeckich, takimi jak Przyjaciele Misji, Winnica Ojca Pio, Neokatechumenat, Oaza, Kościół Domowy, Wolontariat Młodzieżowy w Stowarzyszeniu Droga. Nasze pomieszczenia udostępniamy osobom biorącym udział w spotkaniach AA i Al-Anon.

ANIMACJA MISYJNA

W naszym domu zakonnym zatrudnionych jest 13 osób świeckich, które nie tylko wykonują zlecane przez nas prace, ale są również naszymi współpracownikami w dziele ewangelizacji. Np. każdego dnia wspólnie odmawiamy Koronkę do Bożego Miłosierdzia w intencjach misji i naszej kleosińskiej wspólnoty. Część z zatrudnionych pracuje w biurze misyjnym (głoszenie Słowa Bożego, propagowanie idei mi-

syjnej w świecie i zbieranie funduszy na dzieła misyjne zgromadzenia, prowincji i naszej wspólnoty zakonnej) i na furcie.

Propagujemy czasopismo misyjne „Misjonarz”. Nasze biuro każdego miesiąca wysyła do 20 tys. egzemplarzy tego pisma do darczyńców i przyjaciół misji. We własnym zakresie, raz lub dwa razy do roku, powstają u nas książki o tematyce ewangelizacyjnej i misyjnej. Materiały te drukujemy w nakładzie 30-50 tys. egzemplarzy. Opracowujemy Kalendarz Misyjny, którego nakład od dwóch lat wynosi 70 tys., a więc jest dwukrot-

spowiedzi, głoszenia rekolekcji i animacji misyjnej.

ŻYCIE WSPÓLNOTOWE

Nasza wspólnota liczy 17 współbraci: 4 braci, 13 kapłanów. Średnia wieku to 60 lat. Wszyscy kapłani odprawiają Msze św. i spowiadają. Starsi i schorowani współbracia, w miarę swoich możliwości i stanu zdrowia, w różny sposób włączają się w prace duszpasterskie i domowe.

Najważniejszym elementem życia wspólnotowego jest osobista relacja z Trójjedynym Bogiem. Jej konsekwencją jest wspólne przeżywanie Eucharystii.

nowie. Czas pandemii sprawił, że nie zawsze mogliśmy przeprowadzić kwartalne dni skupienia we wspólnocie.

Nie mamy wspólnych spotkań biblijnych. Na ostatnim plenum domowym doszliśmy do wniosku, że proponowane formy biblijnego dzielenia się nie zawsze są adekwatne do naszej „polskiej mentalności” oraz, że łatwiej jest nam otworzyć się i dzielić Słowem Bożym w gronie świeckich. Jako wspólnota chcemy zająć się tym zagadnieniem w najbliższym czasie. Współbracia uczestniczą w rekolekcjach zakonnych, a kilku bierze udział w formacji permanentnej Nazaret i Emaus.



O. Henryk Ślusarczyk SVD przy jednym z ołtarzy w czasie uroczystości Bożego Ciała



zdjęcia: Arch. SVD w Kleosinie

Uroczystości odpustowe, podczas których biskup poświęcił ołtarz i konfesjonał w kleosińskiej kaplicy. Od lewej: o. Sylwester Grabowski SVD – prowincjał księży werbistów w Polsce, bp Józef Guzek – ordynariusz diecezji białostockiej i o. Henryk Ślusarczyk SVD – rektor domu misyjnego w Kleosinie

nie wyższy niż w poprzednich latach. Kalendarz na rok 2022 został przygotowany przy współudziale dzieci ze Szkoły Podstawowej im. św. Jana Pawła II w Kleosinie. W ten sposób angażujemy w dzieło misyjne dzieci i młodzież.

Bierzemy udział w lokalnych i kościelnych programach telewizyjnych i radiowych o tematyce misyjnej i biblijnej oraz piszemy artykuły o tematyce misyjnej do diecezjalnego miesięcznika „Drogi Miłosierdzia”. Jesteśmy obecni w internecie: mamy nową stronę internetową, Facebook, Google Business (ok. 23-30 tys. wejść miesięcznie).

W archidiecezji białostockiej jesteśmy znani przede wszystkim z prowadzenia kierownictwa duchowego,

stii, codziennych porannych i popołudniowych modlitw zgromadzenia oraz adoracji Najświętszego Sakramentu w każdy poniedziałek. Kwartalne dni skupienia oraz doroczne rekolekcje pomagają w osobistej i wspólnotowej od-



Egzemplarze „Misjonarza” gotowe do wysyłki z Kleosina

Staramy się spotykać wraz z naszymi pracownikami podczas świąt i uroczystości kościelnych, wspólnie świętować imieniny czy rocznice profesji zakonnej i święceń kapłańskich.

EUCHARYSTKI

W Domu Misyjnym św. Kazimierza w Kleosinie mieszkają i posługują cztery siostry ze Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii (eucharystki); trzy z nich pracują w biurze misyjnym a jedna prowadzi katechezy.

Mamy też wolontariuszy oddanych całym sercem naszemu misyjnemu dziełu. Są to osoby pomagające w przygotowaniu comiesięcznej wysyłki czasopism i innych materiałów misyjnych do darczyńców i przyjaciół misji.





Na początku chciałam podziękować wszystkim za modlitwę, pamięć i pomoc materialną dla nas, mieszkających w Kijowie. Jesteśmy świadkami różnych cudów, np. takiego, kiedy rakietą w Kijowie wpadła do kosza na śmieci w kuchni, ale nie wybuchła; w tym czasie 9-osobowa rodzina modliła się w pokoju. Podobna sytuacja miała miejsce kilka dni temu, kiedy rakietą spadła do Dniepru w Kijowie, niedaleko nas, i też nie eksplodowała. Innym cudem jest chłopiec, który z Charkowa sam przejechał pociągami do innego kraju z numerem telefonu do mamy, wypisanym na ręce. Albo Amelka, znana z tego, że śpiewała w metrze w Kijowie, zachęcając do odwagi wszystkich tam przebywających.

Tej wojny mieszkam w studiu Radia Maryja UA, mieszczącego się w Kijowie. Widzę, że jest to specjalna misja, by głosić Słowo Boże, zachęcać do modlitwy i dawać nadzieję, że życie z Bogiem i dla Niego ma sens w różnych sytuacjach. Wiele świadectw płynie na antenie Radia Maryja, wyciskają łzy z oczu. Szczerze mówiąc, ja ciągle oblewam się łzami. Nauczyłam się spać na podłodze, dziękując Bogu za dach nad głową i za skromne posiłki – co jest pod ręką... Radio Maryja w Ukrainie pracuje całodobowo. Programy na żywo są transmitowane w godzinach od 7.00 do 22.00. Potem można w studiu radio wyciszyć, by znaleźć cichy kącik do spania.

W Kijowie dalej jest niebezpiecznie, ale nie tragicznie. Są miejscami wybuchy, a częste syreny zwołują do schronów. Dlatego niektórzy mamy z małymi dziećmi postanawiają opuścić miasto, bo trudno jest kilka razy w nocy biegać do schronu i budzić dzieci ze snu.

Jeśli zginiemy...



Trwamy na posterunku w studiu Radia Maryja, jest nas troje: dyrektor, ksiądz pallotyn i ja. Inni pracownicy pomagają zdalnie.

Serdecznie pozdrawiam i proszę, pamiętajcie o nas, a jeśli zginiemy, pomódlcie się za nas.

Lucyna Grząsko SSpS,
31 marca br., Kijów

POMOC UKRAINIE

Wojna wypowiedziana Ukrainie przez Rosję stała się powodem wielkiego cierpienia jej mieszkańców. Zniszczone miasta, budynki, drogi oraz rzesze uchodźców czy ogromna liczba tych, którzy stracili cały dorobek życia. Wielu zostało zamordowanych przez rosyjskich żołnierzy. Podajmy pomocną dłoń Ukrainie. Niech nie zabraknie także darów duchowych. Modlitwa, ofiarowana Komunia Święta i cierpienie, dar Mszy Świętej w intencji pokoju w tym kraju - każdy z nas może robić to codziennie, niezależnie od stopnia zamożności - wystarczy tylko chcieć.



REFERAT MISYJNY KSIĘŻY WERBISTÓW

Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno, tel. 55 242 92 43
e-mail: refermis@werbisci.pl, www.pomocmisjom.werbisci.pl
Bank PEKAO S.A. o. Elbląg nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119



ofiary pieniężne prosimy przysyłać z dopiskiem „POMOC UKRAINIE” na konto Referatu Misyjnego lub Domu Misyjnego Księża Werbistów w Polsce, z którym Państwo utrzymują stały kontakt

www.werbisci.pl

Św. Józef Freinademetz

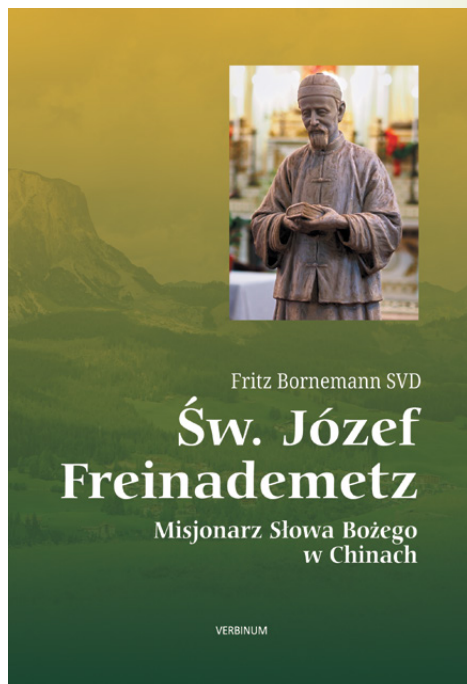
Pierwszy misjonarz werbista w Chinach

Wydawnictwo Verbinum opublikowało monumentalną, opartą na źródłach i zawierającą obszerną dokumentację biografię pierwszego misjonarza werbisty w Chinach, św. Józefa Freinademetza. Książka zawiera szczegółowy opis jego życia oraz dokonanego przez niego dzieła misyjnego. Nie brakuje w niej też relacji dokumentujących świętość ojca Józefa, nazywanego w Chinach *Fu Shenfu* – szczególnie w tym kapłanem.

Poniżej przytaczamy zaledwie kilka spośród licznych opinii świadków o życiu i działalności św. Józefa Freinademetza, które znajdują się w tej księdze o wielkim misjonarzu i wielkim świętym.

„Z jego postępowania i zachowania można było poznać, że był świętym. Praktykował wszystkie cnoty, ale w szczególny sposób pokorę. W swojej prostocie i pokorze zawsze starał się unikać próżnej chwały. Miał bardzo, bardzo dobre serce. Mówił dobre rzeczy o wszystkich i życzył wszystkim dobra. Bardzo kochał moich rodziców, którzy byli jego rodzicami chrzestnymi.” (Maria Algrang)

„Już pierwszego wieczoru, kiedy tam przybyłam, byłam pod wielkim wrażeniem sposobu, w jaki kapelan Freinademetz odmawiał różaniec wieczorem z księdzem, kucharką i ze mną. Klęczał przed obrazem Serca Jezusowego, prosto, nieruchomo, nie opierając się o ławkę. Wyglądał jak posąg. Jego skupienie i pobożność są nie do opisanego. Obserwowałam go i byłam bardzo zdumiona. To wydarzało się każdego wieczoru. Sługa Boży już wtedy był świętym. Nie jestem w stanie opisać jego cnót i do-



brych cech. On był odzwierciedleniem cnót; posiadał je wszystkie. Był bardzo gorliwym i pobożnym kapłanem, ale też bardzo, bardzo dobrym człowiekiem. Jego główną cnotą była pokora. Jego gorliwość dla dusz była tak wielka, że udało mu się nawrócić kilku zatwardziałyłch grzeszników. Był dla wszystkich dobry i miły; miał szczególną zdolność zjednywania dusz.” (Rosa Clara – służąca na plebanii)

„Spotykałem go, gdy w niedzielę chodziłem do kościoła. Modlił się lub czytał, zawsze skupiony, nie zwracając na nic uwagi. Myślałem, że on zawsze był zjednoczony z Bogiem. Był poszukiwany jako spowiednik, doskonały kaznodzieja, gorliwy i wzorowy we wszystkim. Miał tak żywą wiarę, że przekazał ją również swoim słuchaczom. Miał wszystkie do-

bre cechy i żadnych złych. Wyglądał jak św. Ludwik.” (Giuseppe Ferdigg)

„Sługa Boży zawsze był wspaniałym synem: posłusznym i pełnym szacunku dla swoich rodziców, którzy bardzo go kochali. Nie pamiętam, żeby rodzice go upominali, karali czy skarżyli się na niego. Dla nas, braci, był zawsze dobry i życzliwy zarówno dla starszych, jak i młodszych. Nigdy nie obraził ani nie upokorzył żadnego z nas. Nie psuł naszych zabaw. Był spokojny. Dawał nam dobry przykład we wszystkim. Nie przypominam sobie, żeby kiedyś zrobił coś złego.” (Giovanni Evangelista Freinademetz – brat)

„Na jego ustach nigdy nie pojawiało się słowo skierowane przeciw drugiemu. Gdyby nie musiał, to i o szatanie nigdy nie powiedziałby niczego złego.” (proboszcz Sandholzer)

„Wydawał mi się, zwłaszcza jako kapłan, pomimo swej młodości człowiekiem zdecydowanym i dojrzałym. Nie znajduję lepszego określenia niż to: wcielenie dwunastu owoców Ducha Świętego, osobowość promieniująca nadprzyrodzoną cnotą opanowania. Był duchem miłości, cichej radości, wewnętrznego pokoju, łagodności, wewnętrznego ułożenia przejawiającego się na zewnątrz. Był tak naturalny, tak wolny od przywiązań. Pomimo czteroletniego przebywania razem nie mogę sobie przypomnieć żadnego przypadku, w którym byłby jakoś pobudzony namiętnością, przekraczając miarę lub okazałby się nieostrożny. Stoi przede mną jak poświęcona świeca – czysty, wyprostowany, spokojnie palący w Boskiej miłości, błyszczący jako wzór uformowania. Był uosobieniem miłości, cichej radości, wewnętrznego pokoju, łagodności, obyczajności, które przejawiały się na zewnątrz.” (Franz Mair – kolega)

Superior generalny chciał o Freinademetzowi na jubileusz sprawić małą radość i myślał, podobnie jak w 1904 r. przy biskupiej nominacji Henninghauusa, o papieskim odznaczeniu. O Freinademetzu pisał do prokuratora w Rzymie: „Ten wraz z biskupem Anzerem położył początki, zniósł niezliczone cierpienia i zyskał sobie niezliczone zasługi. Może być traktowany jako prawdziwy apostoł Południowego Szantungu”.

Fritz Bornemann SVD

Św. Józef Freinademetz 1852-1908. Misjonarz Słowa Bożego w Chinach

tłum. o. Józef Tyczka SVD (†), ks. Karol Tomecki

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Górna Grupa 2022

format 165 mm x 240 mm, oprawa miękka

Sprzedaż i zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz

tel. 52 320 73 78, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, www.verbinum.pl



Idźcie na cały świat



for. Andrzej Danilewicz SVD

Obraz *Ecce Homo* w Misyjnym Seminarium Duchownym
Księży Werbistów w Pieniężnie

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

*Jak cenna jest Twoja łaska,
synowie ludzcy przychodzą do Ciebie,
chronią się w cieniu Twych skrzydeł (Ps 36,8).*

Zetknięcie z realiami życia sprawia, że odkrywamy swoją niewystarczalność i małość. Tym bardziej poznanie samego siebie obnaża ludzką słabość. W szczerości serca nikt nie może się uznać ani za samowystarczalnego, ani za doskonałego przed Bogiem. Takie doświadczenie nie jest upokarzające, ale raczej oczyszczające, bo jest to doświadczenie ujrzenia siebie w prawdzie.

Zmagając się z tym, co przerasta człowieka; z siłami natury, wojną, chorobami, grzechami, bezsilnością w wielu sytuacjach życia, człowiek wierzący zwraca się w stronę Boga – w Nim jest naprawdę sobą. Choć słaby i bezradny, to jednak w Bogu znajduje zawsze prawdziwe schronienie.

**Jak reaguję na wydarzenia, które mnie przerastają?
Czy umiem zwracać się w stronę Boga z ufnością w chwilach wielkich prób?
Czy wnoszę nadzieję i umocnienie w życie ludzi poddanych próbom?**

Władysław Madziar SVD

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867
e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl



foto: Józef Gwóźdź SVD, Panama

Na wyspie Lembata, Indonezja
foto: Andrzej Danilewicz SVD



*Wtedy Matka Jego
powiedziała do sług:
„Zróbcie wszystko,
cokolwiek wam powie”.*

J 2,5

« Dia hoy ny reniny
tamin'ny mpanompo:
Afaovy izay rehetra
holazainy aminareo... »
Joany 2,5

« Ary ny Teny dia tonga
nofo, ka nonina taty
amitsika... »
Joany 1,14

*Słowo stało się ciałem
i zamieszkało wśród nas.*

J 1,14